Nr. 76. Kraków, Środa 16 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Prasa liberalno-żydowska, która ani słówkiem nie wspominała o krzywdach, wyrządzanych naszym rodakom przez Rosjan, dopóki wyćwiczeni w Polsce siepacze carscy z kolei nie zaczęli prześladować żydów, obecnie coraz częściej zamieszcza artykuły o okrucieństwach, jakich Rosja dopuszczała się nad Wisłą i Niemnem Świeżo rozpisała się w tym duchu polakożercza *Neue Fr. Presse*. Nie wspominalibyśmy nawet o artykule żydowskiego organu, gdyby się o nim nie były szeroko rozpisały niektóre liberalne dzienniki galicyjskie, unosząc się nad bezstronnością wiedeńskich redaktorów. Tymczasem należała się *N. Fr. Presse* tylko odprawa z powodu, że niepotrzebnie upomina Polaków pod pruskim i austrjackim zaborem, aby byli lojalni wobec swych rządów, a zarazem potwierdza rozsiewane przez prasę rosyjską wiadomości, jakoby Polacy pod rosyjskim zaborem obchodzili żałobę narodową.

Na zgromadzeniu wyborczem w Śmichowie oświadczył młodoczeski deputowany Kaizl, że obecnie po usunięciu punktacyj ugodowych porozumienie z staroczechami i szlachtą czeską stało się możliwem. Stronnictwa wymienione nie zleją się przecież, bo to mogłoby spowodować zobojętnienie i osłabienie akcji w obronie interesów czeskiego narodu. Na wzór Polaków połączą się Czesi w Radzie państwa, aby zaimponować rządowi i zmusić go do wejścia na tory federacyjne, ale w kraju pozostanie pobudzający do współzawodnictwa podział na stronnictwa.

Zdaniem mówcy Czesi powinni trzymać się następującej polityki: 1) W Wiedniu starać się o poważanie. 2) Zasady prawno państwowe powtarzać bez ustanku nietylko w parlamencie lecz także w kraju, aby je wpoić i ciągle przypominać ludności. 3) Udowodnienie ustalenia stosunków w Austrji jest niemożliwe, dopóki prawo państwowe nie zostanie uznane. 4) Starać się, aby centralizatorska germanizacja się nie zakorzeniła. Polityka Vaszatego jest bezcelową prowokacją. Sojusz z Rosją jest niemożliwy, ponieważ ma ona interesy zupełnie sprzeczne z interesami Austrji. O podziale Bałkanu nie można mówić, ponieważ wolnomyślny (konserwatywny niemniej. Przyp. Red.) świat słowiański pragnie wolności i niezależności krajów bałkańskich. Myśl traktatu handlowego z Rosją jest niedorzeczna, ponieważ zamyka ona szczelnie swoje granice. Klub młodoczeski wygotował już wnioski w sprawie powszechnego głosowania i w sprawie reprezentacji robotników w parlamencie. Rezolucję oświadczającą się za czeskiem prawem państwowem i za stanowczą opozycją wobec rządu przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Montags Revue obnrza się na rząd węgierski, ponieważ nie chce pozwolić, aby reformowani żydzi w Preszburgu wybudowali sobie synagogę tuż obok katedry koronacyjnej.

Wielkie wrażenie wywołała mowa, którą deputowany Sidney-Sonnino miał na posiedzeniu piątkowem w Rzymie. Wykazał on mianowicie, że deficyt w roku bieżącym nie 20, ale 27 miljonów wyniesie, a w roku 1892/93 okrągłe 65 miljonów. Sonnino uchodzi za powagę w kwestjach budżetowych, a nadto nie należy z zasady do opozycji.

Członkowie gabinetu Konstantopulosa okazują mało skłonności do jakichś politycznych lub finansowych kroków, i prawdopodobnie krótki czas tylko piastować oni będą swoje teki, a na ich miejsce przyjdą niebawem ludzie nowi. Obecnie na polu finansowem ogranicza się ministerstwo do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb. Pożyczka, o którą traktuje obecnie z kapitalistami ateńskimi, może wystarczyć tylko do pokrycia gwałtownych, chwilowych potrzeb; przy udzieleniu większej pożyczki żądanoby od rządu warunków, niemożliwych dlań do przyjęcia. Obecny gabinet postanowił tedy czekać, co bogi zdarzą i pozostawić uporządkowanie finansów swym następcom. Ci ostatni nie długo zapewne pojawią się na horyzoncie, gdyż nieprawdopodobnem jest, aby gabinet obecny znalazł poparcie w Izbie; jest też mowa o tem i między zwolennikami rządu, aby przez nowe wybory wyklarować sytuację. Sprzeciwi się jednak temu król Jerzy, pewny, że nie trzeba będzie apelować do ludu w tym razie.

W piekącej sprawie reformy szkolnictwa ludowego.

III.

4) Wreszcie przedstawmy sobie, jakie skutki pociąga za sobą wysłanie na wieś samotną nauczyciela lub nauczycielki wychowanych w mieście? Nauczyciel żył się z innem społeczeństwem, inne więc jego nietylko wychowanie, ale i potrzeby i uczucia i powody smutku lub radości, jak u ludzi wiejskich. Nauczyciel ten młody jest, więc potrzebuje towarzystwa, rozrywki uczciwej, wogóle tego, co go utrzymać może na wyżynie stanowiska, na którem stanął i posłannictwa, które podjął się spełniać. Tymczasem gdzież znajdzie on na wsi to wszystko? Na plebanji nie zawsze znajdzie księdza odpowiedniego wieku i usposobienia takiego, żeby stosunek z tym księdzem wystarczał mu za wszelkie towarzystwo. Dwór wyjątkowo chyba widziałby nauczyciela jako częstego gościa. Samotność, brak odpowiedniego towarzystwa złym jest doradcą. Młodość słabą siłą odporną. Kapłan postawiony wśród ludu samotny, ma modlitwę w której jest wprawiony, mszę św., pracę uświęcającą nietylko dusze innych, ale własną jego duszę. Nauczyciel pozbawiony jest tego — niemając rozrywek godziwych, może jąć się mniej godziwych. A cóż mówić o nauczycielkach? Gdy panienka dobrze wychowana, zaledwie ukończywszy seminarjum, znajdzie się nagle w wiosce odludnej sama, bez opieki, bez towarzyszki, bez rady, jakże bolesna czeka ją droga, a w dodatku jak często niebezpieczna! Ztąd więc dziś śmiało powiedzieć można, że na takie posady wiejskie idą tylko albo nieświadomi, albo desperaci bez środka do życia.

Otóż z tych powodów należałoby rozdzielić nauczycieli ludowych na miejskich i wiejskich, zaczynając ten podział już w seminarjach w ten sposób, aby seminarja dla nauczycieli wiejskich obejmowały tylko dwa lata nauki i jeden rok kursu przygotowawczego. Niech w tych latach alumni poświęcają się tym wyłącznie przedmiotom, których gruntowna znajomość będzie im pożyteczną dla naszego ludu, ktory ma być ludem katolickim, polskim i rolniczym. Niech się nauczą przytem choć jednego rzemiosła, aby dać ludowi w rękę sposób zajęcia na czas zimy, który dla wielu jest czasem próżniactwa.

Takich nauczycieli wiejskich rekrutować możnaby i potrzeba z pośród ludu wiejskiego, już w szkole zdolniejszych i moralniejszych chłopców i dziewczęta przeznaczając do tego zawodu.

Podział taki zbawienny byłby najprzód dla rozwoju obydwóch rodzajów szkół ludowych. Jak dwie rośliny w tym samym trzymane wazonie, gdy się je osobno rozsadzi, zyskają tylko na tem, bo rozrosną się i wybujają należycie, tak szkoły miejskie i wiejskie, gdy się je wyzwoli z niewoli wspólnego szablonu Dowodem tego są szkoły żeńskie po miastach, ktore dziś już wyzwoliwszy się nieco, rozwijają się pożytecznie. Powstały przy nich kursa uzupełniające, kursa robót praktycznych, szkoły wydziałowe i t. d. Szkoły męzkie trwają w dawnym zastoju, bo związane są z ogólną szkołą ludową. Pożytecznym więc byłby podział taki dla szkół miejskich, lecz stokroć pożyteczniejszym dla wiejskich. Nauczyciel bowiem taki, który wychodząc ze seminarjum wiejskiego wie o tem, że celem jego jest jedynie szkoła wiejska, nie będzie miał pragnień ni pretensji do posad miejskich. Będzie pracował w tem kółku, które sam obrał, więc będzie pracował chętniej, gorliwiej, starając się o ulepszenia szkół tej kategorji, której się poświęcił i po nad którą wznieść się już nie może. Nauczyciel taki, tem więcej jeśli z ludu będzie wzięty, znać będzie ten lud dobrze, znać będzie jego zalety i wady, okazje do złego u dzieci wiejskich, sposób wychowania rodzinnego i całą tę atmosferę, pod której wpływem rosnąć ma młodzież jego powierzona opiece. Nie będzie jej uczył rzeczy niepotrzebnych, ale koniecznych i pożytecznych.

Smutku, niezadowolenia nie zazna, bo w swojem obracać się będzie społeczeństwie, mając też mniejsze wymagania i odpowiednie znajdując towarzystwo. Owszem zadowolni się on chętnie pensją bardzo skromną, najprzód dlatego, że mniejsze robił studja, mniej pracował i mozolił się, więc też wysokich wymagań stawiać nie może. Powtóre i dlatego także, że nauczyciel wiejski z ludu pochodzący, z łatwością znajdzie uczciwą dziewczynę między najzamożniejszemi we wsi, bo nietylko, że każda za zaszczyt sobie poczyta zostać „panią nauczycielową", ale i dla tego, że choćby kilka tylko mórg gruntu żony w połączeniu z liczbą nawet pensyjką męża dadzą podstawę bytu wcale dostatniego Co więcej, ustanowiwszy podział taki, możnaby bez trudności, z pośród szkolnych dziewcząt wiejskich powiększyć zastęp nauczycielek, które jako kobiety nie mające obowiązku utrzymywania rodziny, mniejszą płacą mogą się zadowolnić i łatwiej niż mężczyzna potrzeby swe mniejszemi środkami zaspokoić umieją.

Podział więc nauczycieli ludowych na dwie kategorje: wiejskich i miejskich z odpowiedniem urządzeniem seminarjów, ułatwiłby kwestję finansową, dając nauczycieli o skromniejszych wymaganiach i potrzebach. Lecz co ważniejsza podniósłby rozwój szkól ludowych wogóle, dałby możność ulepszenia dobrobytu nauczycieli miejskich, wiejskim zaś szkołom dałby przewodników i wychowańców praktycznych i moralnych, którzy idąc ręka w rękę z proboszczem, ludowi nieśliby prawdziwe światło i ciepło, sobie pokój i zadowolenie wewnętrzne, Ojczyźnie prawdziwy, trwały pożytek. Rzucamy tu nie projekt szczegółowy, ale myśl tylko ogólną, której zastosowaniem i wykonaniem szczegółowem, zająć się może wyznaczona przez Sejm komisja czy ankieta, a zyska na tem budżet, zyska kraj, zyska nauczycielstwo, zyska najwięcej — ludowe szkolnictwo nasze.

Z LUBLINA.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 11 marca.

Sądząc z przygotowań wojennych, jakie nasi gnębiciele w obecnej chwili robią, zanosi się na wielką wojnę, a krew — jak to mówią — czuć już w powietrzu.

W tych dniach przemaszerowało tędy do Warszawy kilka pułków piechoty i artylerji, a dwa czy trzy pułki czerkieskiej dziczy pozostało w naszej okolicy. Stoją oni w polu obozem w pałatkach, a powodem tego ściągania wojska mają być wielkie manewry, które się nibyto odbędą pod Opolem

Drugiego b. m. wysłano ztąd w zupełnem pogotowiu wojennem trzy sotnie kozaków dońskich pod Sandomierz, aby obserwowali granice. Obieszczyki (straż pograniczna) przemienieni obecnie w wojsko regularne są zupełnie do wymarszu gotowi. Od rezerwistów odbierają bilety, dając im w zamian jakieś kartki; gminy uwiadomione ile na wypadek rozkazu mają dać koni, podwód i parobków, na który punkt mają to wszystko dostawić.

Miałem w tych dniach sposobność porozmawiać z kilku prostemi kozakami dońskiemi. Jeden z nich, jak z rozmowy wniosłem, wielki przyjaciel *matuszki Polszczi*, (tak jeszcze niektórzy Polskę nazywają), powiedział mi, że w ziemi dońskiej mobilizacja jest kompletną, wszystka biała broń toczy się na ostro.

W listach, odbieranych przez kozaków w Polsce od rodziny z Ukrainy bardzo często spotkać się można ze zdaniem, że stuletnia pokuta dla Polaków już się skończyła, że w tym roku będzie wielka, święta wojna, że kozacy dostaną znowu swego hetmana pod opieką króla polskiego, a Moskwa jak była dawniej mała, *tak teper szcze meńsza bude*. Z którym tylko mówić kozakiem, każdy mówi, że będzie wojna z Austrją i wiele innych narodów pójdzie w pomoc na Rosję.

W zeszłym roku pod jesień jakoś, przychwycono tu niejakiego B., który chodząc w okolicy Janowa starał się zbadać usposobienie mieszczan i chłopów do Rosji. Głoszą wprawdzie, że to *wierny lud kaienno russkij*, tymczasem okazało się zupełnie co innego. Na moskali patrzeć nie mogą i ze łzami w oczach opowiadają starsi młodszym, ile to niewinnej krwi ludzkiej przelali moskale, ilu księży i biskupów wysłali w Sybir, ile kościołów zrabowali lub zamienili na prawosławne cerkwie. Wszystko oddycha tylko myślą i żywi się nadzieją, że się nareszcie skończą dni tyrańskiego panowania cara. Wzburzenie umysłów między unickiem mieszczaństwem i chłopami jest wielkie, a niektórzy odgrażają się nawet tem, że skoro tylko hasło wojny danem będzie, natychmiast albo uciekną do „austrjacko-polskiego" wojska, albo też sami na moskala uderzą, żeby się pozbyć znienawidzonej władzy i módz po tylu latach hańbiącej niewoli swobodnie odetchnąć. Tak przynajmniej opowiada protokół nadprokuratora w śledztwie p B.

Zarzucono mu dalej, że namawia chłopów, aby kopali doły i w nich ukrywali broń i majątek, żeby z chwilą wybuchu wojny wzięli za widły, kosy i siekiery i jak mogli starali się szkodzić moskalom. Koniec końcem panu B., trzymanemu w śledztwie parę miesięcy w janowskiem więzieniu, nie dowiedziono nic, mimo to skazano go na miesiąc więzienia, a po upływie kary, jako austrjackiego poddanego, odstawiono go dnia 5 b. m. do Krzeszowa na granicę. Tutaj przeczytano mu wyrok, zabraniający mu pod karą zsyłki na Sybir, powrotu w granice Rosji. Pan B. pozostawił tu niewielki majątczek, którego mu jednakże zrealizować nie pozwolono. Ulegnie on prawdopodobnie konfiskacie Pan B. znajduje się obecnie w Leżajsku na Opatrzności Boskiej bez grosza i bez zajęcia.

Taka to i sprawiedliwość moskiewska, a dowody jej mamy tu prawie na każdym kroku. Czujność policji doszła już do szczytu, w każdym prawie, który się odważy mówić głośniej po polsku i bez atencji o moskalach mówi, upatruje szpiega ukrytego lub powstańca. Rewizje i aresztowania są więc na porządku dziennym.

Z KRAJU.

(List „Kurjera Polskiego").

Kozy przy Białej, 11 marca.

Dnia 4-go lutego b. r. obchodzi nasz pleban ks. Karol Urbańczyk 25-letnią rocznicę pasterzowania w Kozach. Przy tej sposobności pospieszyła cała parafja z dowodami swej czci ku ukochanemu pasterzowi. Już wieczorem dnia poprzedniego przybyła straż ogniowa z muzyką na czele wśród blasku licznych pochodni przed plebanją, aby jubilatowi w ten sposób okazać swe uszanowanie. W sam dzień odprowadził ks. proboszcza w procesji do kościoła licznie zgromadzony lud. Następnie przyjmował jubilat od gminy, od nauczycielstwa, od dziatwy szkolnej, od straży miejscowej i t. d. życzenia i skromne podarunki. Strzały moździerzowe, muzyka, jak również radość rozlana na twarzy każdego, nadawały tej chwili charakter uroczystego święta.

Przy tej sposobności nie wypada pominąć i tego faktu. Wieś Kozy jest zamieszkana przez ludność ubogą, która przeważnie znajduje zatrudnienie w fabrykach bialskich. Nic dziwnego, że i między dziatwą szkolną jest wielu i głodnych i na wpół nagich prawie.

Tą biedną dziatwą niemało opiekuje się znana z litościwego serca, pani Hermanowa Czeczowa, gdyż codzień 12 dzieci otrzymuje ciepłe obiady we dworze z łaski tejże.

Na dochód tejże ubogiej dziatwy odbyło się dnia 27 go lutego przedstawienie amatorskie wraz z tombolą, które przyniosło 121 złr. czystego dochodu. Dochód ten przeznaczono w części na dawanie ciepłych obiadów a w części na sprawienie odzieży dla biednych dzieci.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się dla dobra dziatwy, składa się staropolskie „Bóg zapłać!"

KURJER LWOWSKI

* Wystawa przemysłu krajowego, w gmachu sejmu krajowego, była dziś zwiedzaną przez posłów i liczną publiczność, która z prawdziwym zajęciem przypatrywała się ślicznym wyrobom, wystawionym w przedsionku sali sejmowej.

* Walne zgromadzenie członków Izby inżynierskiej odbyło się wczoraj popołudniu w lokalu Tow. politechnicznego pod przewodnictwem prezydenta p. Kuhna, któremu na wstępie złożono serdeczne życzenie z okazji 25-letniej działalności w zawodzie inżyniera cywilnego. Po przyjęciu protokołów, odczytanych przez sekretarza p. Długoszewskiego i sprawozdaniu komisji lustracyjnej, udzielono wydziałowi absolutorjum, a skarbnikowi p. Jasińskiemu uznanie i podziękę za znakomite prowadzenie finansów Tow. Przychody wynosiły w roku ubiegłym 387·8 cnt., rozchody 378·83 cnt., pozostało 8·21 cnt. Majątek izby wynosi 582·33 cnt. Do komisji lustracyjnej wybrano pp. Jaegermana i Rawskiego. P. Maślanka przedstawił bardzo dokładnie i wyczerpująco opracowany projekt zmiany organizacji i stanu techników cywilnych na wzór izb notarjalnych. O projekcie tym podamy bliższe szczegóły i motywa w jednym z następujących numerów. W końcu uchwalono wniosek p. Długoszewskiego i tow., by wystosowano memorjał do Wydziału kraj. z żądaniem, ażeby do krajowej komisji przemysłowej powoływano również osobistości z grona cywilnych techników, jako mających największej czucia z przemysłem krajowym. Po zgromadzeniu odbyła się wspólna wieczerza w sali restauracyjnej Stadtmüllera.

* W sprawie Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych. Posag w kwocie 200 złr. z fundacji posagowej imienia prezesa Towarzystwa, Stefana hr. Zamoyskiego, nadano w r. b. Marji Wasyłowicz, sierocie po członku Towarzystwa.

* Konfederatki, pisze *Dz. pol.* jakie od pewnego czasu noszą nasi uczniowie, wewnątrz mają podpis firmy tej treści: „K. k. öster. u. k. ungar. Hoflieferant H. Rosenthal. Offiziers & Beamten-Uniformirungs-Anstalt Lemberg, Kopernika-Gasse".

KURJER PROWINCJONALNY

* W Jarosławiu odbędzie się dnia 24 bm. ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcuckiego i jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Hr. Pace, po dwudniowym pobycie we Wiedniu, powrócił onegdaj do Czerniowiec. Równocześnie donoszą, że konfiskata pięciu rumuńskich dzienników za artykuły omawiające sferę hr. Pace i Mustaczy, została sądownie zatwierdzoną.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Korneljusza Neposa Żywoty znakomitych wodzów. Do użytku szkolnego zastosował Patoczka. Słowniczkiem łacińsko-polskim zaopatrzył Roman Zawiliński. W Pradze 1892. Nakładem księgarni J. L. Kobera", w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim. Cena egzemplarza 76 cnt.

KURJER KOLEJOWY.

* Wprowadzenie w życie lokalnego ruchu osobowego między Suczawą a Burdujeni. Z dniem 15 marca 1892 r. wprowadziła c. k. kolej państwowa w życie lokalny ruch osobowy między granicznemi stacjami Suczawą a Burdujeni w ten sposób, że dotychczas wełnowracającemi osobowemi pociągami rumuńskiemi a względnie austrjackiemi dozwolonym będzie przewóz osób za następującą opłatą: I. klasa 60 ct. — II. klasa 45 ct. i III. klasa 30 ct. — Specjalnych biletów dla przewozu dzieci wydawać się nie będzie. Bilet upoważnia do wolnego przewozu pakunku 25 kilogr.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Sanoku (w sądzie obw.) 7 kwiet. i 10 maja na rzecz Mojżesza Konnera i A. Raczka dobra Rosochate w Liskiem (Lutowiska), od 61.12? złr. Dług 8.166 złr. zpn.

* W Dąbrowie 5 kwiet. i 10 maja real. lwh. 470 w Dąbrowie, od 386·98 złr. Dług 188 złr. zpn.; zaś 5 kwiet. i 9 maja real. lwh. 278 w Dąbrowie. od 895 złr. Dług 185 złr. zpn.

* W Zaleszczykach 24 marca i 28 kwiet. real. lwh. 164 w Zaleszczykach starych, od 585 złr. na rzecz Borucha Rosenblatta 30 złr. zpn.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

74) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Im dalej zniknięty przedmiot odsuwa się od nas, tem więcej zapominamy o jego stronach ujemnych i tem żywiej uwydatniają się nam jego strony dodatnie, jego postać idealizuje się coraz więcej w naszym umyśle, aż w końcu pozostaje w naszej pamięci tylko czysty ideał, który nie miał żadnej skazy na sobie. Wyobraźnia, ten przecudowny dar Boży, ten niezrównany rzeźbiarz przeszłości a niespracowany malarz wszystkich nadziei, bez którego nikt nieszczęśliwy nie mógłby wyżyć i musiałby skończyć na samobójstwie, tak działa u wszystkich młodych ludzi niedojrzałych jeszcze do analizy, u wszystkich ludzi poczciwych, szukających tylko tego dla siebie i drugich co dobre, tak wreszcie u większości społeczeństw takich, których więzi nie roztargała zgnilizna a duszy zwątpienie. Za przewodem tej wyobraźni przechowujemy w naszym umyśle i sercu tkliwą pamięć naszych rodziców, przyjaciół i krewnych, idealną i niespożytą cześć dla bohaterów a razem z tem wszystkiem tę najcnotliwszą miłość dla całej przeszłości narodu, która tylko w tem się lubuje, co było w niej dobre, piękne i wzniosłe, a odwraca oczy i uszy od tego, co było niedostatkiem lub skazą. Ta niezmordowana w swej pracy i niewyczerpana w swoich pomysłach siła duchowa rodzi się z uczucia tęsknoty, ale znowu na odwrót ciągle ożywia tęsknotę, rzeźbiąc coraz wydatniej urocze formy utraconego przedmiotu i malując w coraz idealniejszych kształtach tę postać, w której ma kiedyś powrócić, chociaż on może już nigdy nie wróci. Gdyby wyobraźni nie było, nie byłoby idealnej miłości — a najmateryalniejsza miłość staje się idealną, kiedy oddalenie obudzi tęsknotę, a tęsknota otworzy pole dla gry wyobraźni.

Kiedy Ignaś z pierwszego odurzającego wrażenia wrócił do jakiejkolwiek przytomności umysłu, to na wspomnienie Flory krew w nim nie grała jak dawniej, tylko obudziła się w jego sercu owa niewysłowiona tęsknota, która jest jednym z najkrwawszych bolów dla człowieka w tem ziemskiem życiu, bo mu w najdotkliwszy sposób daje uczuwać jego bezsilność i niemoc w obec zachodzących wypadków. Jego wola się rwie i targa i miota na zewnątrz, aby im opór postawić, przemódz je i przełamać — a jego umysł powiada mu ciągle, że jest bezsilnym, żadne miotanie się nic mu nie pomoże, bo jest niewolnikiem dziejących się rzeczy — i gdyby całą krew z siebie wypuścił, gdyby porozbijał te mury, które go otaczają, albo zrył całą ziemię pod swemi stopami aż do jej wnętrza, tego, co się stało, nie zmieni, bo się już stało. Pada więc przedewszystkiem w proch w obec swojej niemocy — i pozostaje mu tylko krwawy żal za tem, co znikło, i tęsknotą żywione pragnienie, ażeby jeszcze wróciło. Czy wróci, czy nie wróci, czy może wrócić i co trzeba zrobić ażeby wróciło? oto pytania, nad których rozwiązaniem umysł wtedy pracuje, poczem bierze się do czynności w miarę energii i woli, na którą może się zdobyć.

Przypomniawszy sobie dokładnie wszystkie słowa, w jakich Balcerek zawiadomił go o wyjeździe swej siostry, był przekonany, że Flora go porzuciła na zawsze. Przekonanie to w ciągu nocy się w nim utwierdziło, bo przecież nie wyjechała skutkiem jakiegoś nagłego wypadku — a nie wyjeżdża się bez pożegnania, jeżeli się ma zamiar powrócić Znudził ją oczywiście swoją chwiejnością, poznała go jako niedołęgę bez woli i charakteru, pogardziła nim i wyjechała, ażeby nigdy więcej o nim nie myśleć. Rozważywszy to wszystko, uczuł sam dla siebie głęboką pogardę — i gdyby był mógł, toby był sam sobie dał pięścią w kark i zrzucił siebie ze schodów. Na każdy wypadek wszakże przyznał jej słuszność — a wtedy Flora przedstawiła mu się jako daleko wyższe od niego stworzenie, pełne rozumu, decyzyi i woli, czego wszystkiego on nie ma.

Idąc dalej tą drogą, zaczął rozbierać jej wszystkie przymioty — i znalazł, że jest ona pod każdym względem ideałem kobiety. O tem, co go od niej odrzuciło, teraz wcale nie myślał — a o ile to sobie przypomniał, to nie mógł się sobie nadziwić, jak mógł być tak głupim, żeby na takie rzeczy zwracać jakąkolwiek uwagę. Gdybyśmy chcieli z estetycznego stanowiska rozbierać wszystkie funkcye fizyczne, do jakich z natury swojej jest zniewolona kobieta, to musielibyśmy się od niej na zawsze odwrócić i nie byłoby ani miłości, ani małżeństw na świecie. Trzeba być jakimś takim ideologiem, który już popadł w kretynizm, ażeby takim myślom dawać przystęp do siebie. Flora jest najwyższym i niezrównanym ideałem kobiety: na tysiąc mężczyzn ani jeden niema takiego rozumu jak ona, swem ukształceniem przewyższa wszystkie kobiety, jakie mu się kiedykolwiek widzieć zdarzyło, jej formy są tak doskonale piękne, że żaden z greckich posągów im nie potrafi dorównać, jej cała postać jest tak pełna niewysłowionego uroku, że żadna siła ludzka nie zdoła się oprzeć jej czarom... I taki ideał kobiety on już miał w swoim ręku, i ona sama się nachyliła ku niemu, przyznając się, że go kocha: *Te te tiens, tu me tiens* — i on jej nie wziął, odwrócił się od niej i zaczął jej duszę krytycznie rozbierać? — Na tę myśl, taki żal, taki ból, taki wstyd, taka pogarda dla siebie samego i taka rozpacz razem w jego piersiach zawrzały, iż zdało mu się, że nic mu nie pozostaje innego, jak w łeb sobie strzelić. Jednak tęsknota za nią te wszystkie uczucia przemogła. Zmęczony wreszcie, jak gdyby całą noc na jakiej orgii przepędził, ze spieczonemi ustami, z zsiniałą twarzą, z podbitemi oczyma, rzucił się nad ranem na łóżko i zasnął snem kamiennym — a słońce już letnim żarem jego sypialnię rozgrzało, kiedy się zbudził.

Tego dnia popołudniu Frydrusz przyjechał, z zaproszeniem na bal kostiumowy.

Zaklika, który częstokroć bardzo bystre robił spostrzeżenia, wysłuchawszy tego zaproszenia, zawołał z uśmiechem:

— Pewnieście wygrali wasz proces o las.

Frydrusz zbladł na tę uwagę i odpowiedział mu z zaciętemi cokolwiek ustami:

— Jest tylko niejakie podobieństwo, że go wygramy, ale choćbyśmy go przegrali, to zawsze panu dług jego oddamy na św. Jan.

Na to Zaklika zerwał się z krzesła jak oparzony, ścisnął Frydrusza bardzo silnie za rękę i rzekł ze szczerego serca:

— Ależ nie o to chodzi! Daję ci słowo, że ani mi to przez myśl nie przeszło. Te parę groszy, które u was ulokowałem, możecie sobie trzymać jak długo chcecie. Gdybym ich potrzebował, to przeciebym was był już dawno o tem uprzedził. Ja tylko chciałem zrobić tę zresztą może także niewczesną uwagę, że szkoda pieniędzy na bal...

Więc Frydrusz bardzo był kontent z tego wyjaśnienia i odpowiedział mu całkiem otwarcie:

— Jużci i ja byłem tego zdania, że szkoda pieniędzy, ale pan wie, jak to trudno synowi oponować rodzicom, kiedy chcą sobie zrobić jakąś przyjemność. Dlatego nie oponowałem — a miałem przytem i to także na względzie, że w gruncie rzeczy nie tak to wielki wydatek, bo przecie prawie wszystko jest w domu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sejm krajowy.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem organizacji okręgów sanitarnych.

Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowemu jest sprawozdanie, wygotowane do Sejmu, w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

W wykonaniu ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, przedstawiło Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu projekt utworzenia 52 okręgów sanitarnych w 39 powiatach. Z uwagi jednak na podniesioną przy tej sposobności wątpliwość, czyli dla wszystkich proponowanych okręgów znajdą się lekarze kwalifikowani, niemniej, pragnąc uzyskać dane, jak ta nowa organizacja, początkowo w mniejszych rozmiarach wprowadzona, funkcjonować będzie, postanowił Wydział krajowy zaprowadzić na razie urządzenie 26 okręgów, położonych w 21 powiatach. Mianowicie po jednym okręgu w powiatach: Bohorodczany, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Kołomyja, Nadwórna, Rudki, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Turka i Zaleszczyki, — zaś po dwa okręgi sanitarne w powiatach: Bóbrka, Lwów, Podhajce, Przemyślany i Sambor.

Przy wyborze okręgów kierował się Wydział krajowy względami na najwyższe cyfry śmiertelności, na stwierdzony brak lekarzy w tych okolicach a skutkiem tego najpilniejszą potrzebę urządzenia służby zdrowia. Na okręgi te zgodziło się również Namiestnictwo. Wydział krajowy wezwał tedy odnośne Wydziały powiatowe, ażeby po myśli § 5 ustawy sanitarnej po zasięgnięciu opinji gmin i obszarów dworskich w porozumieniu z polityczną władzą powiatową, przedstawiały wnioski, czy wyszczególnione w projekcie organizacyjnym gminy i obszary dworskie ze względu na oddalenie miejscowości, na ich zaludnienie, stosunki komunikacyjne, obecne siedziby lekarzy i inne ważne stosunki miejscowe, mają być złączone w jeden okręg.

Z otrzymanych odpowiedzi wynika, że prócz Wydziału powiatowego lwowskiego, który cofnął pierwotną uchwałę, ustanawiającą płacę dla pomocniczych dwóch lekarzy okręgowych i oświadczył się przeciw potrzebie organizacji; tudzież Wydziału powiatowego w Jaworowie, przeważna liczba Wydziałów powiatowych zgodziła się na proponowane okręgi częścią bez zmiany, częścią z wnioskami co do przyłączenia lub wyłączenia niektórych tylko miejscowości. Od kilku Wydziałów powiatowych nie otrzymał Wydział krajowy dotąd stanowczej odpowiedzi, z powodu, że nie została jeszcze przeprowadzoną korespondencja z gminami i obszarami dworskiemi. Natomiast nadeszły zgłoszenia żądające organizacji ze strony takich powiatów, które na razie nie zostały objęte propozycją Wydziału krajowego. Wydział krajowy zaznacza w swem sprawozdaniu, iż przy wprowadzeniu pierwszej serji okręgów sanitarnych, pragnie oprzeć się tylko na oświadczeniu gotowości w tym względzie ze strony Wydziałów powiatowych i nie wywierać żadnego nacisku tam, gdzie ona dobrowolnie osiągnąć się nie da. Wydział krajowy sądzi bowiem, że spodziewane skutki zbawienne tej nowej ustawy, gdy ona w kraju pomyślnie się przyjmie, wpłyną same na stopniowe jej rozszerzenie. Tej zasady chce Wydział krajowy przestrzegać przy urządzaniu proponowanych 26 okręgów, nie stosując rygorów.

Na podstawie §. 11-go ustawy ponosić ma fundusz krajowy koszta podróży lekarzy okręgowych, §. 12-ty zaś nakłada nadto na fundusz krajowy obowiązek udzielania powiatowi subwencji na wypadek, gdyby wydatki na płace lekarzy po strąceniu wymienionych w tym paragrafie przychodów przenosiły 1 procent podatków bezpośrednich, przypisanych do poboru w całym powiecie. Przewyżkę tę pokryć ma subwencja z funduszu krajowego.

Wedle obliczenia dla projektu okręgów sanitarnych na roku 1892, w którym pomieścił Wydział krajowy powiaty: Drohobycz z dwoma okręgami i Stare miasto z jednym okręgiem, w miejsce lwowskiego i jaworowskiego, objętych pierwotnym projektem, wyniosą koszta podróży lekarzy, które fundusz ponosić ma, roczną kwotę 7.067 złr. Na subwencje zaś dla powiatów z tytułu przewyżki ponad 1 procent podatków bezpośrednich przypada kwota 256 złr., przeto razem 7.323 złr.

Z uwagi atoli na okoliczność, że organizacja okręgów sanitarnych zaledwie z końcem czerwca 1892 r. będzie mogła być rozpoczętą, a lekarze dopiero od drugiego półrocza zaczną pełnić swoje obowiązki domaga się Wydział krajowy na r. 1892 kredytu tylko w sumie 3.661 złr. oraz upoważnienia do wstawienia na ten cel do budżetu roku 1893 kwoty 7.323 złr.

Sejm uchwalić ma nadto, iż w r. 1892 utworzonych ma być 26 okręgów sanitarnych, które Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem oznaczy.

Konferencja poselska w sprawie naradzenia się nad pomocą z powodu niedostatku.

W jednej z sal komisyjnych w gmachu sejmowym odbyła się w niedzielę wspólna konferencja posłów z zachodniej Galicji, celem naradzenia się, w jaki sposób możnaby ulżyć niedostatkowi panującemu w niektórych powiatach w zachodniej części naszego kraju. Konferencji tej, zainicjowanej przez Wydział krajowy, przewodniczył marszałek krajowy J. E. ks. Sanguszko, a w części zastępca marszałka krajowego p. Chamiec. Na posiedzeniu obecnym był również J. E p. namiestnik hr. Badeni.

Przed przystąpieniem do rozpraw przedstawił szczegółowo członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz, na podstawie relacyj Towarzystwa rolniczego krakowskiego i wydziałów powiatowych, w których powiatach i w jakich rozmiarach panuje lub spodziewaną jest klęska głodowa.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wykazuje niebezpieczeństwo klęski głodowej w 8-miu powiatach i żąda: postarania się o obniżenie taryf kolejowych dla przewozu środków żywności; zakupna ziemniaków na sadzenie; oraz przedsięwzięcia robót publicznych dla dania ludności zarobku. Sprawozdanie swe oparło Towarzystwo rolnicze na relacjach następujących okręgowych Tow. rolniczych, które mniej więcej brzmią dość niepomyślnie. Mianowicie:

Wielicka domaga się przedsięwzięcia robót publicznych dla dania zarobku; już teraz bowiem głód doskwiera ludności.

Biała i Żywiec wykazują 20 do 30 gmin takich, w których głód panuje i domagają się robót publicznych, bezprocentowych pożyczek i obniżenia kosztów transportu dla środków żywności.

Bochnia twierdzi, że obecnie jest większa klęska, aniżeli w r 1889.

Tarnów: część północna i południowa w 15 gminach głód, co grozi połowie powiatu.

Wydziały powiatowe podnoszą również potrzebę doraźnej pomocy:

Biała wykazuje zupełny nieurodzaj ziemniaków i potrzebę dania zarobku. Na 48 gmin jest w 40 gminach stan groźny.

Nowy Targ: głód i wielka śmiertelność; domaga się pomocy.

Myślenice: obawia się za dwa najdalej miesiące głodu i domaga się przedsięwzięcia robót publicznych.

Wadowice wykazują, że dla 4000 ludności niema żywności.

Kraków: dwadzieścia kilka gmin potrzebuje pomocy; domaga się zarządzenia robót publicznych.

Wieliczka: głód dotkliwy już teraz uczuwać się daje.

W równej mierze dotknięte są powiaty: żywiecki, limanowski, nowosądecki, bocheński, chrzanowski, kolbuszowski, niski, oraz części powiatów: tarnowskiego i tarnobrzeskiego.

Następnie przedstawił poseł Romanowicz przebieg konferencji wspólnej z panem namiestnikiem, odbytej w dniu 19 lutego i wykazał, jakiemi środkami rozporządzać może Wydział krajowy na roboty publiczne z funduszy drogowego i meljoracyjnego. Nadzwyczajne subwencje mogłyby być tylko przez Sejm zawotowane. Należałoby jednak powoź przedewszystkiem zainicjować akcję ratunkową w powiatach, gdyż pierwszą pomocą jest pomoc własna; — a o ofiarności miejscowej nic nie słychać.

Namiestnik hr. Badeni podniósł, że w subwencji, wyznaczonej ze skarbu państwa, w sumie 360 000 złr., na pomoc dla dotkniętych w pojedynczych krajach, Galicja może mieć udział; z sumy, jaką będzie można przyznać dla naszego kraju, nic nie pójdzie na roboty publiczne, lecz na wyżywienie lub zasiewy, i to tylko w tych powiatach, w których będzie silnie zorganizowana akcja miejscowa, a kraj i powiat pospieszą z pomocą. Jako wzór podniósł JE. p. Namiestnik powiat myślenicki, gdzie zorganizowany komitet działa już obecnie z wielkim pożytkiem. Tylko silnie zorganizowana akcja miejscowa da miarę potrzeby i gwarancję, że nie będzie nadużycia. Akcja nie powinna przybierać charakteru odszkodowania, ale pomyśleć o dostarczeniu, — rzeczywiście potrzebującym pomocy — środków żywności i na zasiewy.

Jako poseł, podniósł Namiestnik, iż Sejm w stosunku do obecnego położenia finansowego kraju, musi przyczynić się pewną sumą, celem niesienia pomocy ludności, dotkniętej niedostatkiem.

Następnie posłowie z powiatów, dotkniętych nieurodzajem, przedstawiali po kolei, w jakim stanie ich powiaty się znajdują. Wszyscy mówcy oświadczyli się za tem, że kraj powinien przyczynić się do akcji ratunkowej w dwojakim kierunku, mianowicie, przez zakupno ziarna na zasiewy i zapomogi głodowe, lub też przez zarządzenie robót publicznych.

Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński oświadczył się za udzielaniem pożyczek na zasiewy i za zapomogami na zakupno żywności.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz podniósł myśl, aby z funduszów danych na zasiewy utworzyć fundusze pożyczkowe powiatowe.

P. Stan. Jędrzejowicz podniósł również trafną myśl założenia po powiatach spichrzów zbożowych. Mówca zwrócił uwagę, że kraj nasz zbyt często narażony jest na klęski z powodu wylewów, nieurodzajów lub gradobicia należałoby przeto pomyśleć o trwalszej akcji ratunkowej, którąby w razie klęski mogła natychmiast pospieszyć z pomocą. W 3 różnych miejscowościach każdego powiatu możnaby potworzyć takie spichlerze zbożowe przy pomocy subwencji państwowej, krajowej i powiatowej. Znaleźliby się z pewnością tacy obywatele, którzyby przyjęli zboże do przechowania. Na wiosnę włościanie, potrzebujący zboża na zasiewy, pożyczaliby takowe z obowiązkiem zwrotu po zbiorach jesiennych.

Obrady trwały od godziny 11 do 3 po południu a stanowić one mają dyrektywę dla Wydziału krajowego do dalszej akcji.

„LA RUSSIE“.

Przez

ARMANDA SYLVESTRE.

(Dokończenie).

Z zajęciem przygląda się turysta, wielkim regatom na Wiśle, urządzanym przez Towarzystwo wioślarzy, oto pełen życia ich obraz.

„Dziś niedziela, wielkie regaty odbywają się na przestrzeni dwóch kilometrów, między dwoma mostami. Na rzece pełno pozatykanych pali. Z lewego brzegu zebrały się liczne tłumy. Wielki, dwupiętrowy statek stoi przytwierdzony do lądu. Ciśnie się do niego elegancka publiczność, kobiety wszystkie w jasnych sukniach, gdzieniegdzie pąsowa parasolka błyszczy, jak polny mak, wśród jasnowłosych główek.

„Dostałem się na pomost. Przed okiem mojem krążą wioślarze w odzieży różnobarwnej, z obnażonemi po łokcie rękoma, łódki kołyszą się na wodzie; każdy z nich czeka niecierpliwie, rychło pochwyci wiosło — przyglądam się pięknym Warszawiankom.

„Lepiej jeszcze widzieć można igrzyska, płynąc łodzią śladem ścigających się wioślarzy. Znalazłem tu miejsce, dzięki uprzejmości kierowników; muzyka wesoło przygrywa.

Na dane hasło wioślarze rozwijają żagle, łódki pomykają z pędem rzeki, jak stado alcjonów, dotykają ledwie wody białemi skrzydłami. I otóż zawracają pod wodę; walka rozpoczyna się uporczywa. Ale dzielni wioślarze umieją stawić czoło przeciwnym prądom, zwycięzko wychodzą też z zapasów przy grzmiącym oklasku publiczności. Kraj, gdzie młodzież tak dziarska, a kobiety tak piękne, nie ma czego rozpaczać.

„Regaty rozpoczęte o trzeciej, przetrwały do wieczora Nad Warszawą rozpostarła się mgła biała, mury cytadeli rzucały cień na rzekę. Promienie tymczasem zachodzącego słońca powleczone mglistą zasłoną, wyglądały jak brzask przedświtu, symbol odrodzenia!“

Skrzętnie turysta obiega miasto, nic nie ujdzie przed bacznym jego wzrokiem. Nie wszystko jednak przypada mu do smaku, posłuchajmy go tylko. „B r z y d o t a chodzi w parze ze z ł e m, jakoż nic wstrętniejszego dla oka, jak ciężka, niezgrabna piramida, z brudnego brązu, pomiędzy ośmiu lwami, poświęcona na Saskim placu pamięci jenerałów polskich, poległych w roku 1830 w służbie Rosji. Pamiątka godna czynu: *Suum cuique*.

Oprócz tej nieszczęsnej piramidy wszystko zachwyca turystę i teatr letni i gra artystów i śpiewki polskie i język melodyjny. Przypada mu też do smaku wyborna wieczerza w Bristolowskim Hotelu, pasztety opiekane w cieście i wyborne likwory i babki, których daje dokładny niby to przepis. Zdaje nam się jednak, że kto udzielił poecie tego przepisu chciał go zmistyfikować: nie słyszeliśmy nigdy o babkach, zaprawnych tartym chlebem i serem.

Łazienki królewskie poruszyły werwę poetyczną Sylvestra: widok ich, wydobył z jego wyobraźni cały szereg fantasmagorycznych obrazów.

„Rozkoszny dzień, mówi on, przepędziłem w pałacyku łazienkowskim: wyborny styl budowy, nieporównany smak w ozdobach stanowi zupełną sprzeczność z wyuzdanym przepychem rezydencji cesarskich Peterhofu i Carskiego Sioła. Łazienki, to maleńkie Trianon, pełne wdzięku i harmonji, to miejsce rozkosznych uczt i miłosnych schadzek: wszystko to opiewa kobietę.

Godne to mieszkanie Stanisława Augusta, wychowanka pani Geoffrin, który skakał z uniesienia na wieść, że Katarzyna II-ga została carową i okrywał pocałunkami dwa jej portrety, w postaci Bellony i Minerwy, tego Stanisława Augusta, który później znosił od ukochanej wszelkie upokorzenia który był nędznym królem, ale czułym kochankiem, zdrajcą ojczyzny, ale wytwornym artystą, żywym wyrazem zepsucia i znikczemnienia! Jest tu jego popiersie marmurowe starannie zachowane przez ciemiężcę, któremu tak dobrze usłużył. Ma głowę starej kobiety, on, który zawracał tyle głów, który pisał do pani Geoffrin, tak zwanej m a m y: „największa ztąd radość moja, że mianowany jestem królem, zarówno przez kobietę, jak i przez mężów królestwa mego.“

„Ten rozkosznis obrał wyborne miejsce spoczynku w wiecznej podróży swojej do Cythery. Pałac Łazienkowski, to wysepka między dwoma stawami cichej wody, ledwie niekiedy poruszanej wietrzykiem. Słowiki ścielą gniazda w cienistym parku, powietrze przepełnione wonią kwiatów: wszystko tu tchnie pieśnią i miłością. Łatwo tu król składał ciężar korony; tu przepominał świętych obowiązków dla Ojczyzny, jakie ta korona mu nakładała.

„Uderzył mnie szczególniej — dodaje Sylvestre — teatrzyk pod gołem niebem, wśród drzew i ruin greckich, odgrodzony od wody wytworną balustradą.

„Jutro będzie przedstawienie, jeśli dopisze pogoda — rzekł opuszczając mnie wieczorem mój *cicerone*, patrjota, inicjator odrodzenia artystycznego w Polsce.

„Pożegnałem go z tą nadzieją. Usnąłem kołysany urokiem nowych cudów, jakie mnie nazajutrz czekały. Podniecona wyobraźnia przeniosła mnie we śnie w jakiś świat fantastyczny.

„Uderzyła godzina przedstawienia: siedzę niby to na ławie marmurowej, dokoła mnie ugrupowane czarodziejki, z uśmiechem na koralowych ustach, z okiem błyszczącem, uwieńczone w kwiaty, woń bije od ich płowych i kruczych włosów. Nademną niebo zasiane gwiazdami, przedemną gwiazdy odbite w wodzie. Księżyc w pełni rzuca promień na lwy granitowe, usrebrza kapitele jońskich kolumn.

„Orkiestra wnet zagrała preludjum: To „O r f e u s z“ Glücka. Czarodziej wywołuje pieśnią cienie szczęśliwych: Tu Djana z półksiężycem na czole — tam Hebe ze złotą amforą, Minerwa uzbrojona puklerzem, Wenus z parą białych gołębi na ramieniu. Nimfy oplotły scenę girlandą, chór ich zlewa się harmonijnie ze śpiewem Satyrów i Sylwanów.

„Wtem zagrzmiało w oddali. Urocze postacie pierzchły niby trzoda owiec przed burzą. Gwiazdy zgasły, błyskawica rozdziera czarną chmurę. Z łoskotem gną się konary drzew szamotane wichurą, kolumny rozsypują się w gruzy. Orkiestra uderza na nowy ton: umilkły porzywane struny harf; fletnie dziwny wydają dyssonans: to płacz połączony z szyderczym śmiechem. Grzmią trąby, ryczą działa, ziemia drży pod tententem kopyt; sztandary rozdzierają się z chrzęstem. Słychać w przestrzeni przeraźliwy jęk konających — a potem cisza — straszna cisza — przerywana tylko głuchym poświstem, to śmierć kosi ostatnie kłosy w polu... już ukończone żniwo!

„Dekoracja przemieniła się całkiem: w około krew, zgorzeliska, czarne tumany dymu. Na stosie gruzów siadła kobieta, płacze zraniona odłamem potrzaskanej korony. To poważny obraz Ojczyzny! kto wie może taka będzie i nasza

„Ktoś puka do drzwi moich.

„Budzę się nagle — powieki mam ciężkie jak po płaczu.

„Niestety mój przyjacielu, rzekł wchodzący, deszcz pada, widowisko w Łazienkach odwołane.

„Przyjąłem tę wieść obojętnie. Dla mnie scena w Łazienkach odgrywała się przez noc całą!“

Poeta odwiedził Wilanów. Tu inny obraz, staje mu żywo w myśli popiersie króla Jana; to oblicze wesołe, otwarte, z pokrętnym wąsem, przypomina mu bohaterską chwilę w dziejach Polski.

Powraca z wycieczki, w miłem gronie, śliczną drogą, wśród drzew ozłoconych promieniem zachodzącego słońca, ale w duszy jakoś mu smutno.

„Smutno mi — mówi — bo jutro opuszczam Warszawę — i tych co mi otworzyli dom tak gościnnie, a dziś stale są moimi przyjaciółmi. — Smutno mi, bo wszystko czarowało mnie i wzruszało w tem mieście, o którem dawny mój przyjaciel, mistrz dłuta, Cyprjan Godebski, tyle mi opowiadał! w tem mieście, gdzie po miesiącu podróży, ujrzałem znów prawdziwe dzieła sztuki, kwiaty i urocze kobiety, gdzie legenda miłości i chwały — uśmiecha się z po za krwi i łez. Bądź błogosławiona Warszawo! w sercu twem zachowałaś jeszcze trochę serca Francji.

„Otóż i ostatni uścisk ręki u drzwiczek wagonu, zabieramy z sobą pęki kwiatów, i niezatartą pamięć przyjaciół“.

Smutniejsze jeszcze myśli nasuwają się poecie, kiedy ogarnia wzrokiem szerokie równiny. „Tu mówi on, w tym kraju, na krańcach zaborów swoich, cesarstwo rosyjskie, bronić będzie zdobytej ziemi. A my... bądź co bądź musimy życzyć mu powodzenia! Dla myśliciela a zwłaszcza dla poety, bolesna to tajemnica, która zabrania mu mierzyć swych uwielbień, swych nienawiści, według miary własnego ideału sprawiedliwości i prawdy“.

Te ostatnie słowa Sylvestra, wiernym są wyrazem uczuć wielkiej części narodu francuzkiego. Widzimy tu jak owe czułe napozór związki Francji z Rosją, przykre są i wstrętne dla Francuzów. Tonący brzytwy się chwyta! nigdy przysłowie to nie dało się lepiej zastósować jak do dzisiejszej chwili. Lecz przysłowie nasze nie wypowiada ostatecznego rezultatu, czy brzytwa utrzyma tonącego, czy co pewniej, podetnie mu żyły i tem prędzej wtrąci go w przepaść.

Nie chcemy zakończyć tą rozpaczliwą wróżbą. Z uczuć samego Sylvestra widzimy, jak zacięta walka toczy się w sumieniu Francuzów, podczas gdy rozumowania polityków wskazują narodowi jedyną deskę zbawczą, w oparciu się na ściśle brutalnej, z pogwałceniem odwiecznych tradycyj, z drugiej znów strony potęga uczucia, wykarmiona ową tradycją, porywa naród ku wyższym ideałom. Miejmy nadzieję, że ta strona zwycięży w końcu, że Francja nie runie w przepaść, ale zawoła prędzej czy później *Galilee vicisti*.

Seweryna Duchińska.

GRYPA.

Za wymowny dowód, jak mało interesujemy się swoją literaturą, może służyć influenza. Gdy ta epidemja zjawiła się u nas w jesieni 1890 r., najogólniejsze wiadomości o tej chorobie czerpaliśmy z pism niemieckich lub zdobywali własną obserwację. Nikomu wówczas na myśl nie przyszło poradzić się w tej kwestji starych pamiętników naszego piśmiennictwa. Tymczasem jeszcze w r. 1849 *Tygodnik lekarski* pomieścił wielce interesujący artykuł Kleszczowskiego p. t.: „Historja grypy po r. 1837“. Dowiadujemy się z niego, że pierwsze pewniejsze wiadomości o tej chorobie u nas sięgają 1580 r., gdy panowała w wieku XVIII epidemja grypy zjawiała się kilkakrotnie. W r. 1829 w Warszawie zapadło na nią 10,000. śmiertelność była nieznaczna. O wiele cięższą była epidemja z r. 1781. W opisach grypy z tego czasu, obok pełnego obrazu choroby, znajdujemy powikłania ze strony nerek, słuchu, wzroku i t. d. Nadto wspomniano, że choroba często przechodziła w suchoty, i że w jej leczeniu zalecano dyetę i spokojność, puszczanie zaś krwi, metodę gastryczną i napotną uważano za szkodliwą. Również ciężka miała być epidemja z r. 1800, podczas której w Warszawie umierało dziennie po 20—30 osób. Kierunek owych epidemij, które zajmowały wówczas całą Europę, oznaczono ze wschodu na zachód, za kolebkę grypy uważano Chiny, zkąd przez Kiachtę dostawała się ona do Rossji, a następnie do całej Europy i Ameryki i tu wreszcie znikała w wielkich lasach tej części świata. Na zwiedzenie całej Europy wystarczał jej rok jeden, a dwa lata były dostateczne do zajęcia całego świata. W XIX wieku zjawiała się u nas grypa kilkakrotnie, a mianowicie w r. 1831, 1833, 1836, 1837. Do rzędu cięższych epidemij należy ta, która panowała u nas w r. 1851 i 1852. Wiadomość o niej czerpiemy z tegoż *Tygodnika Lekarskiego* za r. 1852. Praca ta daje nam dość dokładny obraz influenzy z jej trzema typami: płucnym, żołądkowym i nerwowym, wspomina o powikłaniach i zaleca środki podniecające, radząc być ostrożnymi ze środkami wymiotnemi i upustami krwi. Gdybyśmy byli przed rokiem zajrzeli do wymienionych wyżej artykułów, bylibyśmy sobie znacznie ułatwili pracę, a być może, uniknęli niektórych błędów, zwłaszcza dotyczących profilaktyki.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Niedawno sprzedano autograf listu z 28 stycznia 1838 r., w którym R. Bentley ofiaruje Dickensowi 40 funtów szterlingów, miesięcznie za prawo pomieszczania jego imienia na okładce czasopisma *Miscellaney*, jako współpracownika. Honorarjum za umieszczone prace liczyło się oddzielnie.

△ W Anglji założonem zostało czasopismo *The Tortoise* z nader obszernym programem, obejmującym całą skalę przedmiotów od literatury aż do sportu. Założone zostało w tym celu, aby każdy mógł w niem objawić samodzielnie swój sąd o rzeczy, byleby tylko podpisał się pod artykułem właściwem swojem imieniem i nazwiskiem.

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* W Leon, w Prusach Wschodnich, dnia 15 lutego r. b., obchodził redaktor p. M. Giersz sześćdziesięcioletni jubileusz jako autor i poeta ludowy. W przeciągu tych lat pisał najwięcej po polsku. I najpierwsze pismo jego, które wydał w roku 1832, w polskim wychodziło języku. Jego „Kalendarz polski“ istnieje w trzydziestu czterech rocznikach, a rocznik trzydziesty piąty na rok 1893 wyjdzie w lecie. „Gazetę Lecką“ redagował przez lat piętnaście roku 1890 przestała z winy drukarza wychodzić, ale teraz ma na nowo powstać. Mową ojczystą p. Giersza jest mowa polska.

W dzień jubileuszu z rana zagrała muzyka na cześć jubilata przed jego pomieszkaniem. O godzinie 2 po południu odbył się na cześć jego obiad w hotelu niemieckim.

Magistrat przysłał mu piśmienne powinszowanie, burmistrz także. Powinszowania poprzychodziły z wielu powiatów i miast, jako to z Królewca, z Lipska, z Ządżborka i t. d.; ze Lwowa powinszował mu Zarząd Zakładu narodowego, pp. Małecki kurator i dr. Kętrzyński dyrektor, jakoteż Zarząd Towarzystwa oświaty ludowej tamże.

Pan Giersz liczy przeszło 83 lat, ale jest jeszcze czerstwym i zdrowym na ciele i duchu. Pamięć ma bardzo dobrą.

KURJER WARSZAWSKI.

* W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o koncercie Żeleńskiego, przytaczamy wyjątki z recenzji p. Kleczyńskiego, zamieszczonej w *Kurjerze Codziennym*:

„Różnemi drogami wyrabiają się i dorastają ci genjalni nowatorowie, którzy sztukę prawdziwemi wzbogacają arcydziełami. Żaden kompozytor nie wydobył się jak Minerwa od razu z głowy Jowisza, ale za szczyt temu, kto z wiekiem nie tylko nie traci swej werwy, ale ją jakby na nowo rozwijać poczyna. Widocznie analityczny umysł Żeleńskiego potrzebował takich gruntownych i twardych podstaw, aby módz później snuć przez długie lata nić coraz jaśniejszą, coraz częściej złotem przetykaną. I oto dziś z chlubą i radością o nim powiedzieć można, że lubo już pięćdziesiątkę przekroczył, werwa w nim młodzieńcza nie tylko nie ustaje, ale właśnie jakby się poczyna — tyle tam teraz inwencji, zapału, świeżości, tyle artystycznego taktu w traktowaniu zasobów teoretycznej wiedzy...

Niepodobna nam z kilku zaledwie urywków wnioskować o scenicznej i muzycznej wartości opery „Goplany“. Jeżeli jednak całość im dorówna, to powinna ona być wspaniałą. Melodyjność tu jest bogata i naturalna, instrumentacja świetna, obrazowość nieporównana, i... zwięzłość, tak niezbędna w każdem, a tem bardziej w scenicznem dziele. Słowem, odskok wielki od „Wallenroda“, w którym forma zbyt rozciągnięta, melodyjność mniej jasna i przeładowanie, szkodziły genjalnie pomyślanej całości...

Pierwszą prawdziwą niespodzianką dla dawnych znajomych Żeleńskiego był „gawot“ na orkiestrę, lekki, przejrzysty i przystępny, a tak wdzięczny, że wstępnym bojem zdobył od razu serca muzykalnych słuchaczy, i powtórzonym być musiał...

W muzyce baletowej mieliśmy tak ślicznego i świeżego krakowiaka, jakiego jeszcze nikt nie napisał (bisowany) i mazur, niezmierną odznacza się oryginalnością w pomyśle i w rytmie. Słowem, wszystkie ustępy nieporównanie piękne i pełne uroku...“

KURJER WILEŃSKI.

* Ze statystyki sześciu gubernji tworzących jenerał gubernatorstwo wileńskie t. j. wileńskiej, mińskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mohylewskiej i witebskiej wyjmujemy następujące dane. Razem żyje na przestrzeni, 5172 mil kwadr. 8602411 ludzi z których jest prawosławnych 4,202.927 (połowa większa unitów) 162.181 roskolników, 2,692.548 katolików, 103 663 protestantów, 22 ormjan, 1,423.187 żydów, 12.931 mahometan. Z nich jest 21.894 duchownych, 250 846 szlachty, 2.002.575 mieszczan, 5,755.014 włościan, 557.294 wojskowych, 13.221 różnych i 21 544 zagranicznych poddanych. Najwięcej mieszkańców posiada Wilno gdyż 102.845, najmniej Troki gdyż tylko 2 455.

KURJER WIEDEŃSKI

* Dnia 12 bm. odbyła się we Wiedniu przed sądem wyrokującym rozprawa, pozostająca w związku z defraudacjami celnemi na Bukowinie. W lipcu zr. wytoczono przeciw Leibie Enslerowi w Degostinie śledztwo o kontrabandę, wskutek doniesień Arona Eislera i Jakóba Schaffera. Doniesienia te potwierdzili przed komisją skarbową jeszcze trzej inni oficjaliści gorzelni, skutkiem czego Leib Ensler przyznał się do winy. Następnie owi trzej oficjaliści, bracia Löwy i Kugler odwołali swoje zeznania i oświadczyli, że zostali przez Eisenkrafta i Schaffera do tego nakłonieni, aby oskarżyli Enslera. Skutkiem tego zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszywego świadectwa. Do rozprawy jednak nie przyszło, gdyż oskarżeni władają tylko żargonem żydowskim. Do następnej rozprawy wezwany zostanie tłumacz żargonu żydowskiego.

KURJER BERLINSKI.

* Dr. Karol Peters, niemiecki komisarz cesarski w kolonjach afrykańskich, napisał broszurę p. t. „Toujours en vedette“, zawierającą objaśnienia różnych wojennych zwyczajów krajowców i wskazówki dla europejskiego przywódcy wyprawy, jak ma się w tych warunkach zachować. Ciekawa rzecz tylko, dlaczego Niemiec, piszący broszurę po niemiecku, daje jej tytuł francuzki.

* W ogrodzie botanicznym we Frankfurcie, rozpoczęto hodowlę rośliny „Rhur vernicifera“, której odpowiednio przygotowany sok używają Japończycy do wyrobu laku, o tyle przewyższającego gatunkiem i trwałością lak europejski. Próby laku wyrobionego przy pomocy tej rośliny, przesłano do oceny rzemieślnikom japońskim.

KURJER PARYZKI.

* Przed paru dniami, podczas wieczoru wydanego przez znanego malarza Munkacsy'ego, wręczono jego żonie list anonimowy, donoszący o blizkiem wysadzeniu w powietrze ich domu. Zawiadomiony prefekt policji pan de Loze, przybył natychmiast na miejsce. Pomimo najściślejszych poszukiwań, nie wykryto żadnych śladów zamachu i bal ani na chwilę nie został przerwany.

* Brébant, jeden z najpierwszych restauratorów paryzkich, skutkiem olbrzymich strat na giełdzie popadł w taką nędzę, że przyjaciele postanowili urządzić przedstawienie na jego dochód. W skład komitetu wchodzą: Aleksander Dumas, Sardou, Meilhac i wiele innych znakomitości literackich i artystycznych.

* W biurze prefektury policji, oprócz przeróżnych przedmiotów zgubionych na ulicy lub pozostawionych w dorożkach, teatrach i innych miejscach publicznych, są do odebrania następujące efekta: 11.450 franków w gotówce, 38 000 franków w akcjach i za 30.000 franków kosztowności. Pomimo licznych ogłoszeń, dotąd ani jeden właściciel nie zgłosił się po te rzeczy i niezadługo przejdą takowe na własność państwa.

* Uczeń cukierniczy Drevelle w Paryżu zamordował w tłusty wtorek swego pryncypała Sinibiald'iego za to, że ten ciągle karcił go, jako próżniaka i nałogowego (Drevelle ma lat 16) pijaka. W tłusty wtorek pryncypał, zmęczony pracą, sam wcześniej aniżeli zwykle, poszedł ze sklepu do sypialni; nikczemny wyrostek zakradł się tam i jednem cięciem poderżnął mu gardło, poczem zbiegł. O północy jednak oddał się dobrowolnie w ręce władzy, z cynizmem zaznaczając, iż zabił pryncypała, bo go nudził morałami.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* Z ogólnej liczby 2234 rodzin arystokratycznych szwedzkich, połowa większa, a mianowicie 1194 jest obcokrajowego pochodzenia i tak: 574 niemieckiego, 149 polskiego, liflandzkiego, estlandzkiego i litewskiego, 140 fińskiego, 94 szkockiego, 67 holenderskiego, 47 francuzkiego, 35 duńskiego, 32 norwegskiego, 18 angielskiego, 10 włoskiego, 8 hiszpańskiego, 2 irlandzkiego, 2 armeńskiego.

KURJER LONDYŃSKI.

* Do gazety *Times* donoszą z Rangunu (Indje Zagangesowe), że odbyła się tam narada mahometan znakomitego rodu co do kwestji krzewienia islamizmu w Anglji. Ustanowiono komitet dla zbierania funduszów na założenie wielkiej szkoły mahometańskiej w Liverpoolu. Komitet otrzymał już kilka znacznych darów.

ROZMAITOŚCI

Zawiłe zagadnienie. Szczególnego rodzaju małżeńska kwestja zajmuje obecnie prasę francuzką i zwraca uwagę na Algier i istniejące tam stosunki. Młoda dziewczyna kabylska, Fatma, wychowała się w jednym z zakładów francuzkich naukowych, w którym z powodzeniem zdała egzamin na nauczycielkę. Z mowy i przyjętego obyczaju uważać ją można było za Francuzkę, otrzymała tedy posadę nauczycielki przy jednej ze szkółek i wyszła za mąż także za nauczyciela tego samego, co ona, szczepu i również we francuzkich zakładach wychowanego. Ale oto zjawia się pewien Arab i twierdzi, że przed 10 laty, jako żonę na przyszłość, kupił Fatmę od ojca za 750 fr. i żąda rozwiązania zawartego małżeństwa. Zrodziła się tedy zagadka, niełatwa do rozwiązania. W Algierze Francuzów, tak urodzonych jak i naturalizowanych, obowiązuje prawo francuzkie, mieszkańcy jednak mahometanie rządzą się przepisami, opartemi na Koranie i zwyczaju miejscowym. Nadto w obudwóch niższych instancjach sądowych sprawiedliwość wymierzają sędziowie mahometanie. Pierwsza instancja w sprawie omawianej, wytoczono ją bowiem przed sąd, słuszność przyznała Arabowi, który prawnie zupełnie i zgodnie z Koranem i zwyczajem dziewczynę od ojca kupił, orzekła tedy, iż małżeństwo było zawarte nielegalnie i poleciła w razie jej oporu, odstawienie Fatmy przez żandarmów do domu Araba. Druga instancja potwierdziła w całości wyrok pierwszej. Ciekawą tedy jest rzeczą, jak ze sprawy tej wykręci się instytucja trzecia, obecnie nią zajęta, z jednej bowiem strony uznać musi względną, obyczajową i rytualną prawność wydanych do tej pory wyroków, z drugiej jednak, sądząc ją z punktu widzenia europejskiego, trudno, aby się pogodzić mogła ze stanem rzeczy, wprost na handel ludźmi zakrawającym.

Praca mechaniczna serca. Uczony francuzki H. de Parville obrachował pracę mechaniczną serca w kilogramometrach. Pod kilogramometrem rozumie się tę siłę, która ciężar, wynoszący jeden kilogram, posuwa przez jedną sekundę o jeden metr dalej. Otóż machina parowa przypuszczalnie o sile jednego konia robi na sekundę 75 kilogramometrów; serce natomiast w 24 sekundach robi 70,000 kilogramometrów. Potrafiłoby ono tedy w przeciągu roku ciężar 25,000,000 kilogramów podnieść na wysokość jednego metra, albo też i klgr. podnieść na wysokość 25,000,000 metrów. Praca wykonana przez jedno serce ludzkie podczas życia, trwającego lat 70, zdołałaby wydźwignąć pociąg na szczyt Mont-Blancu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Cyrjaka i Tacjusza; jutro: Giertrudy panny.

Rocznice.

Krzyżacy często mieli w Czechach sojuszników przeciw Polsce, wspomagali ich też Czesi przeciw Władysławowi Łokietkowi. W r. 1327 wpadł do Polski król Jan czeski, jako sprzymierzeniec Krzyżaków i już zbliżał się do Krakowa, gdy Karol Robert, król węgierski, ująwszy się za Polską, zagroził królowi Janowi wojną, jeżeli z Polski się nie cofnie. Ale już w 2 lata potem król Jan ponownie łączy się z Branderburgją i z Krzyżakami i wyrusza z nimi przeciw Litwie. Po drodze zdobywają Czesi ziemię Dobrzyńską i zagarniają część Mazowsza, skutkiem czego książę Płocki musiał hołd złożyć królowi czeskiemu. *Ziemię Dobrzyńską ofiarował król Jan w darze Krzyżakom zapisem z dnia 16 marca 1329 r.* To rozporządzenie się króla Jana polską ziemią chwilowo zajętą, przez długie lata dawało powód do śmiertelnych zapasów Polski z Krzyżakami.

P. delegat Laskowski z p. nadinżynierem Sare, zwiedził w dniu pozawczorajszym szczegółowo gimnazjum III (Sobieskiego), oraz seminarjum nauczycielskie żeńskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17 b. m. o godzinie 5 wieczorem.

† **Zmarli**: Władysław Wojczyński, inżynier i obywatel m. Krakowa, zmarł dnia 14 b. m. w naszem mieście.

Rekolekcje. Tutejsza załoga wojskowa uczęszcza trzy razy tygodniowo przez cały czas wielkiego postu do kościoła św. Piotra. Załoga prócz żołnierzy będących na służbie, uczęszcza na naukę w paradnych uniformach.

Na cześć J. E. ks. kardynała Dunajewskiego odbył się w seminarjum duchownem na Stradomiu dnia 13 go marca b. r. staraniem alumnów wieczorek wokalno-muzykalny. W wielkiej sali refektarskiej ozdobionej portretami zmarłych dygnitarzy kościelnych polskich, wśród zieleni i kwiatów nad podjum dla występujących przeznaczonem, umieszczono wielki portret ks. kardynała na purpurowej draperji, — krzesła zajęte były przez duchowieństwo tak świeckie jak zakonne, w pierwszych rzędach zasiedli dygnitarze z Eminencją w pośrodku.

Po przemowie jednego z alumnów podniosłej i uroczystej zwróconej do ks. kardynała odbyły się produkcje utworów znakomitych mistrzów, jak Moniuszki, Mendelsohna, Chopina, kantaty, deklamacja, wykonano również III część „Dziadów“ ku wielkiemu zadowoleniu obecnych. Podnieść tu należy przedewszystkiem czynność alumnów Kaczmarczyka i Hodury. Gorąca mowa ks. kardynała zakończyła uroczystość.

Wspominamy tę uroczystość dlatego, że była to uczta duchowa, urządzona przez młode siły, ludzi garnących się do pracy i jeszcze dlatego, żeby zachęcić tych ludzi do dalszej działalności, która byłaby niejako przygotowaniem do przyszłego współdziałania duchowieństwa na parafjach do tego odpowiednich; z tego zaś nieraz dla społeczeństwa mogłaby wypłynąć niemała korzyść. Dla duchowieństwa krakowskiego ponadto stałby się mogły podobne uroczystości sposobnością do łączenia się i spójni, tak potrzebnej do skutecznego działania dla dobra osób duchownym porucznych.

Uroczystość umieszczenia pamiątkowej tablicy w murze domu, w którym mieszkał Tadeusz Kościuszko, odłożoną została do dnia 4 kwietnia b. r. W dniu tym, jako w rocznicę bitwy pod Racławicami, odprawionem zostanie w katedrze na Wawelu solenne nabożeństwo, poczem nastąpi akt wmurowania tablicy. W uroczystości tej przyobiecali brać udział członkowie „Lutni“ oraz wszystkie cechy krakowskie.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Nauczycielek odbyło się onegdaj o godzinie 3 po południu w auli uniwersyteckiej. Prezesowa p. W. Żeleńska zagaiła posiedzenie dłuższą przemową, w której przedstawiła ogólny obraz czynności Wydziału w roku ubiegłym i pomyślny rozwój Stowarzyszenia. Zwracając uwagę na korzyści i dobroczynne działanie dla członków, zachęcała do licznego przystępowania do Stowarzyszenia, szczególniej nauczycielek prywatnych oraz rozebrania między siebie książeczek składkowych na rzecz budowy schroniska dla nauczycielek-emerytek. — Złożywszy należne podziękowanie wszystkim dobrodziejom, którzy przyczynili się pieniężnemi datkami do budowy schroniska, jakoteż Jego Eminencji ks. kardynałowi Dunajewskiemu i p. Namiestnikowej hr. Badeniowej za przyjęcie protektoratu i przyrzeczoną pomoc i opiekę, wspomniała przewodnicząca na zakończenie o zmarłych w r. z. członkach ś. p. M. Ożogowej i hr. S. Morstinowej, niemniej o pełnych zasług mężach ś. p. ks. biskupie Krasińskim i drze A. Baranieckim, których pamięć obecni przez powstanie z miejsc uczcili.

Następnie zawiadomiła przewodnicząca obecnych, że Jego Eminencja ks. kardynał Dunajewski nie może przybyć osobiście na walne zgromadzenie, również, iż p. Teresa Witowska z powodu wyjazdu z Krakowa, zmuszoną jest zrzec się obowiązków członka Wydziału.

Z porządku rzeczy odczytał podskarbi p. H. Müldner sprawozdanie kasowe za rok 1891 które przyjęto i absolutorjum udzielono. W dalszym ciągu obrad członek Wydziału prof. dr. Cyfrowicz zdawał sprawę o dwóch wnioskach, przekazanych Wydziałowi na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu, mianowicie o obowiązkowych składkach od członków na rzecz budowy schronienia dla nauczycielek i o tymczasowem wynajęciu mieszkania dla emerytowanych nauczycielek. Oba te wnioski, jako w wykonaniu obecnie trudne do przeprowadzenia, zostały cofnięte. Nastąpiły wybory członków Wydziału. Skrutynium wykazało, że wybrani zostali prawie jednogłośnie: prezesową p. W. Żeleńska, wiceprezesową p. J. Pogonowska; członkami Wydziału pp.: S. Górska, H. Pawlikowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska, A. Stypkowska, Wańkowiczowa, A. Zakrzewska, prof. dr. L. Cyfrowicz, H. Müldner, ks. kanonik St. Spis; do komisji kontrolującej pp.: L. Owczarkiewiczówna, L. Podgórska, W. Śleczkowski.

Stowarzyszenie budownicze w naszem mieście podało prośbę do władz politycznych o zmuszenie mieszkańców wsi, leżących pod Krakowem, żeby zabroniono budować tymże według własnej fantazji, lecz podług ogólnych linji regulacyjnych.

Pani Angela Torentini-Skomorowska, primadonna opery włoskiej wystąpi na piątkowym wieczorze Lutni. Pani Torentini bawiąca w mieście naszem tylko w przejeździe do Warszawy, z uprzejmości dla mieszkańców tutejszego grodu sama ofiarowała się zaśpiewać na koncercie lutnistów. Nie wątpimy, że wieczoru tego sala będzie przepełnioną. Uprzejma śpiewaczka zaprezentuje nam dokomponowaną do opery Gioconda arję, która w żadnem z nowych wydań nie została jeszcze pomieszczoną.

Józefa Szlezygier, artystka opery warszawskiej, bawiła wczoraj w naszem mieście, w przejeździe z Warszawy do Lwowa, gdzie występować będzie gościnnie na deskach naszej drugiej polskiej sceny.

Benefis p. Solskiego. W sobotę odbędzie się benefis bardzo utalentowanego artysty naszej sceny p. Ludwika Solskiego, który nietylko w personelu krakowskim zajmuje pierwszorzędne stanowisko, ale w każdym teatrze do najwybitniejszych sił zaliczonym byćby musiał. Artysta wybrał na swój benefis dwie sztuki bardzo ciekawe i cieszące się na innych scenach wielkiem powodzeniem. „Człowiek o stu głowach“, krotochwila w 3 aktach, Moulin'a i Delavigne'a jest nadzwyczaj wesołą i budzi śmiech od początku do końca (w Warszawie grają tę komedję ciągle). Jednoaktówka Madeyskiego „Lew sejmowy“ jest świetnym utworem, który się wszędzie podoba w wysokim stopniu. Powodzenie więc benefisu z góry zapewnione.

Dwuletni artysta. Wczoraj mieliśmy sposobność oglądania dwóch prac malutkiego, bo zaledwie dwa lat liczącego wnuczka znakomitego naszego artysty-malarza p. Juljusza Kossaka. Prace te przedstawiające: Ułana polskiego w pełnym rynsztunku na koniu i konia w uprzęży, zdradzają dziś już w dziecinie wielki talent do rysunku i malarstwa. Mały Jerzy pracuje codziennie pod okiem dziadka przy minjaturowych sztalugach, a malutką paletę i pendzle dziś już trzyma jak skończony artysta. Oglądane przez nas obrazki wprowadzały w podziw nawet największych pessymistów, niewierzących w cudowne dzieci.

„Ciotunia“. Taki tytuł nosi polonez p. Adama Wrońskiego, który był po raz pierwszy odegrany na balu Fredrowskim w Krakowie. Polonez ten wkrótce wydany zostanie nakładem zaszczytnie u nas znanej firmy I. A. Krzyżanowskiego. Nakładem tejże firmy wyszły w ostatnich dniach: „Kwiat lotosu“ Garsteina; „Echa z nad Dniestru“ Traczewskiego; „Na falach Wisły“ i „Kwiaty“ Wrońskiego.

Wielkie okno po nad portykiem kościoła N. P. Marji, wkrótce zostanie zupełnie ukończone. Prace nad wstawieniem malowideł na szkle już są na ukończeniu i za kilka dni rusztowanie zniesionem zostanie.

Sposób polepszenia bytu robotników kwestją jest dzisiaj, którą wszędzie zajmować się potrzeba. Za wzór służyć tu może Księztwo Poznańskie, gdzie zaprowadzono dla robotników osobne książeczki, w których właściciel fabryki czyli jak mówią u nas „chlebodawca“ a jak nazywają socjaliści „pracobiorca“, obowiązany jest każdego dnia przyklejać marki 3 lub 4 fenigowe, jako naddatek do zwyczajnej płacy. Marki stanowią kapitalik rezerwowy robotnika na wypadek kalectwa, choroby lub na czas starości.

Niebezpieczna szopa. Wczoraj w południe na ulicy św. Józefa spostrzegliśmy człowieka lat około 50, nazwiskiem Kazimierz Kempa, stojącego pod szopą należącą do hotelu Narodowego a wychodzącą prawie na wprost kościółka św. Józefa. Trzymał biedaczysko kawał cegły w ręku a z czoła lała mu się krew. Zapytany objaśnił, że przechodząc obok szopy otrzymał uderzenie cegłą, co spowodowało ranę; nie umiał tylko objaśnić czy cegłę ktoś rzucił, czy też takowa spadła sama z dachu. Jak się przekonaliśmy, szopa znajduje się w opłakanym stanie i potrzebuje natychmiastowej naprawy, gdyż spadanie cegieł może niejednego przechodnia narazić na przykre skutki. Ranionego Kempę wciągnął do bramy portjer, gdzie się prawdopodobnie zajęto zatamowaniem krwi.

Gmach krakowskiej dyrekcji kolei państwowej został w połowie osuszony, a grzyb zupełnie zniszczono. Pokoje, które uległy przez pożar zniszczeniu, również zostały kompletnie odnowione. Połowa odrestaurowanego budynku została już oddaną dyrekcji do użytku. Druga połowa gmachu również dotknięta grzybem, zostanie odrestaurowana w lecie.

Program IV-go wieczoru Tow. śpiew. „Lutnia“ w d. 18 b. m. w sali hotelu Saskiego, pod kierunkiem p. Ad. Towiańskiego z współudziałem pani Angeli Torentini 1) Septet, Hummel (fortepjan, flet, obój, waltornia, altówka, wiolonczela i kontrabas) 2) Pieśni a) Zajączek b) Bocian c) Taniec, Noskowski (chór dzieci z oddziału prof. Blaszkego). 3) a) Sen, Noskowski, b) Kwiaty, Bogucki (solo tenor). 4) a) Legenda, Paderewski, b) Ballada (As dur) Chopin (fortepjan). 5) a) Arja z „Giocondy“, Ponchielli, b) Mój kwiatek, Troszel (mezzo-sopran solo). 6) Polonez z „Hrabiny“ Moniuszko (solo wiolonczela z tow. altówki, dwóch wiolonczel i kontrabasu) 7) a) Rozpacz, Noskowski, b) Oddalenie, Wilhelm, c) Segowianka pieśń hiszpańska, Lacome (chór męzki „Lutni“). 8) Deklamacja „Po bitwie“ Iza... 9) Septet z op. „Hernani“ Verdi (głosy mieszane z tow. fortepjanu). Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Każdy z Członków Tow. mający prawo do jednego biletu bezpłatnego otrzymać go może w kancelarji „Lutni“ codziennie od godz. 3—4 po południu. — Cena biletu następne go 50 cnt. — Dopłata za miejsce rezerwowane 50 cnt. — Bilety kupne dla członków nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Bilety z przeszłych wieczorków nie mają znaczenia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dzisiaj d. 16 marca o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ulica św. Anny, colleg. physic.). Początek dzienny: 1) Wnioski komisji przemysłowo-lekarskiej; 2) prof. dr. Obaliński przedstawi kilka przypadków przez siebie operowanych; 3) prof. dr. Gluziński będzie miał odczyt: „O błednicy i jej leczeniu“.

W sprawie malarzy krakowskich piszą nam z Poznania: Sprawa rozdania robót przy budowie teatru w Krakowie i słuszny jęk boleści polskich malarzy dekoracyjnych, dotknęła boleśnie Wielkopolskę, bo my umiemy tu ocenić całą doniosłość rodzimego przemysłu i sztuki. Wszakżesz nareszcie i w Krakowie nazwisko Karola Marcinkowskiego, który uznając brak w naszym narodzie kupiectwa, przemysłu i sztuki, stworzył polski bazar w Poznaniu, założył Towarzystwo pomocy naukowej i jemu zawdzięczamy że mamy dziś w Poznaniu i całem Księstwie tak wyrobione kupiectwo, przemysł i rękodzielnictwo posunięte do sztuki, że to uznają nawet nasi najserdeczniejsi. Lecz u nas zrozumiano myśl ś. p. Marcinkowskiego i całe społeczeństwo popierało rozwój tych zabiegów i pracy. To też dziś zazdroszczą nam nawet nieprzyjaciele ale i uznają, a wyrazem tego uznania jest zaopatrywanie swych potrzeb u naszych polskich firm i narzekania że żywioł polski w Poznańskiem wzrasta z krzywdą Niemców. Że rozwój naszego handlu i przemysłu był początkowo bardzo trudnym to każdy rozumie, kto zna zabiegliwość i energię żydostwa i nienawiść tak żydów jak i niemców dla wszystkiego co polskie, ale za grzech i zaparcie własnej narodowości za brak szacunku dla siebie samych uważano kupować lub obstalunki robić u obcych z pominięciem swoich — nie zważano że u obcych możnaby taniej nabywać. Bez takiego poparcia nie byłoby się nigdy rozwinęło ani kupiectwo ani rękodzielnictwo. — Jak u nas zrozumiano święty obowiązek popierania rodzinnego przemysłu niech posłuży za dowód że kiedy ś. p. Tytus hr. Działyński przebudowywał wspaniały zamek w Kórniku, nie dotknęła tej budowy żadna ręka cudzoziemca i ażeby tego dopiąć, musiał dostojny pan wysyłać własnym kosztem młodych rzemieślników za granicę. Nawet obicia na meble były wyrobu jeżeli nie włościanek Kórnickich to tkaczy polskich. To też z dawna szlachetny hrabia mawiał oprowadzając goście po wspaniałej budowie że to wszystko jest dziełem wyłącznie polskich rąk. Tem więcej nas boli tyle gorsząca sprawa nietylko rozdania robót dekoracyjnych żydom ale i wystąpienie na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie dwóch panów z tak bezwzględnem potępieniem malarzy krakowskich. Czy wystąpieniem tem kierował jedynie wzgląd na pomyślność budowy nowego teatru? może i to być. — Alež u nas było dotychczas ustalone przekonanie że właśnie w Krakowie, tych polskich Atenach, rozwija się znakomicie rękodzielnictwo i sztuka a nawet nasi Niemcy tu byli tego zdania i wzmianki niemieckich turystów w wrogich nam pismach pełne były uznania dla rękodzielników krakowskich.

Byliśmy tu przekonani, że wspaniała restauracja bazyliki Panny Marji w Krakowie jest dziełem polskich artystów; dlaczegoż właśnie dopiero przy budowie teatru okazuje się zupełny brak malarzy dekoracyjnych, którzy przecież mają tak wielkie ułatwienie swej sztuki przez znakomite podręczniki i wzory do tego stopnia ułatwiające pracę, że już prawie cała sztuka zasadza się na mięszaniu farb.

Kraków, gdzie się koncentruje całe życie gnębionego i znękanego narodu, gdzie wszyscy szukają podniesienia ducha i otuchy wobec nieszczęść całego narodu, gdzie każdy z zadowoleniem i dumą patrzy na rozwój tej stolicy, tego serca polskiej krainy, ten Kraków powinien dawać dobry przykład w popieraniu uczciwej pracy i kształceniu polskich rękodzielników.

Czy Czesi zjednaliby sobie taki szacunek i uznanie u ościennych, czyby się cieszyli takim dobrobytem i taką dojrzałością polityczną, gdyby u siebie popierali obce a wrogie żywioły? Orzeczenie tych dwóch panów referentów na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie, poparte większością Rady całej, że nie mamy nawet malarzy dekoracyjnych, jest smutne i bolesne a w skutkach może być więcej jak bolesne, bo ani zamku, ani katedry na Wawelu restaurować nie możemy bez sprofanowania tych świątyń narodowych rękami wrogiemi i lepiej zaiste czekać aż się u nas wyrobią polscy rękodzielnicy, jak narażać się na politowanie naszych wrogów, że wszystko co się u nas robi, nawet tak skromne malatury jakie projektowano w teatrze, żydzi albo Niemcy wykonywać muszą.

Publiczność miejscowa i przejeżdżająca, która w nowym teatrze krakowskim ducha krzepić będzie, wolałaby pewnie mniej wykwintne malatury, wykonane przez ziomków, jak wrzekomo genjalne twory p. Tucha i z pewnością nie duma Czechów z ich Diwadla w Pradze, ale raczej smutek nad naszem ubóstwem mięszać się będzie do wrażeń, które wynosić będzie publiczność z nowego teatru.

Nasi najzawziętsi wrogowie przyznają nam że się odradzamy duchowo, że mimo ucisku i systematycznie stawianych trudności rozwijają się u nas sztuki, kupiectwo i rękodzielnictwo; muszą w nas to uszanować. A my sami? *Kr.*

Dziś wystawa w Sukiennicach, wieczorem będzie zamkniętą.

Nieludzkość. Wczoraj przed południem zauważyliśmy okolicznych włościan, którzy pędząc z targu prosiaczki znęcali się nad temi stworzeniami przez zbytnie ciągnięcie ich za tylną nogę, skrępowaną postronkiem i kopanie ich obcasami. W tem nieludzkim obchodzeniu się z bezbronnemi stworzeniami brali również udział strażnicy akcyzni, prowadzący włościan do urzędu akcyznego. Postępowanie to powinno zwrócić uwagę Towarzystwa ochrony zwierząt, które w dnie targowe powinno baczną na włościan zwracać uwagę.

Plaga. Ulice pozaplantowe formalnie roją się od żebraków, a drzwi mieszkań nie zamykają się prawie. Natrętni, częstokroć uprawiający sport ten nie z potrzeby, lecz z lenistwa, bojaźni przed rzetelną pracą, stanowią istną plagę mieszkańców owych ulic. Nie mówiąc już o przechodniach, których atakują nielitościwie, piszcząc nad uchem przeraźliwie, posuwając częstokroć swoją śmiałość do chwytania za rękę lub ramię. Z obowiązku dziennikarskiego fakt powyższy notujemy, pozostawiając energiczne zaradzenie złemu, komu przynależy.

Otrucie się zapałkami. Estera Rosenzweig z niewiadomych przyczyn targnęła się na swoje życie wczoraj o godz. 1 w południe. Przybyłe pogotowie Stacji ratunkowej usiłowało natychmiast podać ciężko chorej należne antidotum, lecz ta stanowczo wzbraniała się zażyć takowe. Esterę Rosenzweig odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Poraniony bagnetem. Wczoraj o godz. 10-tej wieczorem strażnik policji przyprowadził do Stacji ratunkowej Mojżesza Kühnea szewca z Kaźmierza poranionego przez żołnierza bagnetem. Pogotowie udzieliło mu pomocy, po czem odwieziono chorego do domu. Żołnierza aresztowano.

Znaczna kradzież. W nocy z soboty na niedzielę niewiadomi złoczyńcy dostawszy się do domu Towarzystwa Dobroczynności, otworzyli wytrychami mieszkanie ks. prałata Drohojewskiego i skradłszy z biurka 216 złr. ulotnili się zamykając z powrotem mieszkanie. Złodzieje tak się spokojnie zachowali, iż śpiący w drugim pokoju ks. Drohojewski nic zupełnie nie słyszał. Zawiadomiona o kradzieży policja zarządziła energiczne śledztwo w celu wykrycia zuchwałych rzezimieszków.

Emigracja do Ameryki. Wczoraj wieczór i dzisiaj rano zatrzymano 12 wychodźców do Ameryki, a mianowicie: 3 z pow. jasielskiego, 4 ropczyckiego, 4 łańcuckiego, 1 rzeszowskiego.

Składki: *Na głodne dzieci*: p. hr B. przez ks. Stysińskiego 25 złr. *Na najgłodniejszych* dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, ks. W. przez ks. Stysińskiego 5 złr.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 17 marca uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego: *Panie kochanku*, komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego i po raz ósmy: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego.

W sobotę 19 marca na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Lew sejmowy*, komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz pierwszy: *Człowiek o stu głowach* (L'homme à cent têtes), farsa w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Délavigne.

Ostatnia poczta.

Uregulowanie waluty

Wystąpienie polskich członków ankiety walutowej zaszczyt przynosi tak im samym jak polskiej nauce. Nader korzystne wrażenie sprawiła mianowicie mowa Wielkopolanina, dra Józefa Milewskiego, prof. ekonomji politycznej na uniwersytecie krakowskim. *Neue Freie Presse* nazywa prof. Milewskiego zręcznym i eleganckim mówcą a przyznaje mu jasne zrozumienie rzeczy i gruntowną źródłową znajomość literatury ekonomicznej. W równie pochlebnym tonie piszą o „następcy dra Dunajewskiego na katedrze ekonomji“ inne dzienniki.

Prof. Milewski, który patrzał na klęski, jakie na Niemcy ściągnęło zaprowadzenie waluty złotej, zarówno w broszurach i dziennikarskich artykułach, jak z katedry profesorskiej przemawiał za podwójną walutą.

Od swego zapatrywania nie odstąpił naturalnie i na posiedzeniu ankiety, chociaż wszyscy jej członkowie, którzy przed nim przemawiali, oświadczyli się przeciw bimetalizmowi a za walutą złotą. Prof. Milewski żąda przedewszystkiem, aby rząd podjął inicjatywę w sprawie dojścia do skutku międzynarodowego porozumienia się, celem zaprowadzenia podwójnej waluty. Gdyby to nie było możliwem — oświadcza Milewski — wówczas nie należy dziś już powziąć stanowczej decyzji, lecz ograniczyć się do zreformowania waluty przez przyjęcie złota do austro węgierskiego systemu monetarnego. Mowca jest więc za wybijaniem złotej monety obiegowej, za utrzymaniem w obiegu srebra i to z pełną siłą zwalniania od zobowiązań, wreszcie za skontyngentowaniem obiegu wedle liczby ludności, w celu zachowania sobie możności wybijania w przyszłości monety srebrnej. Ekspert jest za ograniczeniem obiegu not państwowych, za bezwarunkowem wycofaniem not guldenowych, a wypuszczeniem sztuk po 5 i 50 guldenów, pokrytych kruszczową monetą obiegową. Co się tyczy kursu obliczenia, to mowca byłby za przyjęciem go w kwocie wyższej jeszcze niż 2 franki 10 centimów; należy bowiem z góry już uwzględnić prawdopodobną przyszłą zwyżkę złota. Ekspert żąda wreszcie drobniejszej jednostki monetarnej.

Prof. Pilat ze Lwowa mówił mniej więcej w tym samym duchu, co jego krakowski kolega. Jest on w zasadzie zwolennikiem międzynarodowej podwójnej waluty, która powinna być celem przyszłej polityki monetarnej. Pilat dał wyraz obawom, panującym w kołach rolniczych w Galicji, mianowicie, że wywóz za granicę będzie utrudniony; podczas gdy dla rosyjskiego współzawodnictwa, które jest chwilowo osłabione, powstaną przez zaprowadzenie nowej waluty znaczne korzyści. Ceny spadną a wartość długów hipotecznych podniesie się, co przy długach, których wypłata jest rozłożona na wiele lat, ma wielkie znaczenie. Ztąd wyprowadza Pilat żądanie, aby te stosunki były należycie uwzględnione przy wprowadzaniu reformy w życie i stopniu pośpiechu w tym celu użyć się mającego. Rolnicy, a w takiem samem położeniu są wszystkie klasy produkujące, nie pragną się wzbogacić przy reformie waluty, ale też nie chcą narażać się na straty i chcieliby tylko zapobiedz przesunięciu się stosunków majątkowych na swoją niekorzyść. Pilat oświadczył się za walutą złotą przy równoczesnym obiegu srebra, zaś przeciw demonetyzacji i sprzedaży srebra; dalej za wydaniem 50 do 60 miljonów umarzalnych not skarbowych po 5 guldenów bez kursu przymusowego. W złocie należy wybijać 10 guldenowe monety.

Wartość relacji powinny oznaczyć rządy; zaś ustawa obejmie zasadę, iż relacja ma się opierać na obecnym stosunku wartości kruszców szlachetnych, z uwzględnieniem przypuszczalnego podniesienia się wartości złota wskutek zmiany waluty.

Za jednostkę monetarną można przyjąć półguldena. Dalsze wywody obejmowały roztrząśnięcie stosunków galicyjskich, które służyły znawcy za punkt wyjścia jego propozycji.

Podczas uczty Stowarzyszenia austrjackich ekonomistów, wydanej na cześć członków ankiety walutowej, szef sekcji Inama-Sternegg wzniósł toast na cześć cesarza; Peez na cześć ankiety walutowej i ministra skarbu, który był również obecny. Minister skarbu Steinbach dziękuje Towarzystwu za poparcie dążeń, odnoszących się do wielkiego dzieła uregulowania waluty i wyraża życzenie, aby najszersze warstwy ludności mogły nabrać przekonania, że rozpoczęte dzieło jest zbawienne i będzie doprowadzone do końca dla dobra i pomyślności monarchji austrjackiej. Minister wznosi toast na cześć Towarzystwa podnosząc wierne spełnienie obowiązków ze strony członków ankiety i wychyla w końcu puhar na pomyślność rozpoczętego dzieła.

Monachjum 14 marca. Dnia 12-go b. m. obchodził książę rejent bawarski Luitpold 71 rocznicę urodzin. Dzień ten uświetniło między innemi uroczyste odsłonięcie pomnika dla wojaków w sali wodzów.

Santjago 14 marca. Nowy gabinet ukonstytuował się pod przewodnictwem Edwards'a. Matte objął tekę spraw wewnętrznych, Gaspard Toro wewnętrznych, Augustyn Edwards finansów, Ludwik Barros Borgogno wojny i marynarki, Jorge Riesco robót publicznych.

Stuttgart 14 marca. Król i królowa z wielkim orszakiem udali się w urzędowe odwiedziny do księcia rejenta do Monachjum.

Bruksela 14 marca. Katolickie stowarzyszenie wybrało jenerała Joly prezydentem na miejsce Nothomba. Liberalny Frère-Orban zapatruje się bardzo pesymistycznie na położenie rzeczy. Twierdzi on, że powszechne prawo głosowania zapewniłoby katolikom przewagę. Liberalny mąż stanu jest za systemem warunków inteligencji przy wyborach. Co się tyczy królewskiego referendum, Frère-Orban przekonanym jest, że odrzucą je i liberalni i konserwatywni.

Bruksela 14 marca. W Anderlues odbył się dnia 13-go b. m. przy niesłychanie licznym udziale publiczności uroczysty pogrzeb wydobytych z kopalni 29 ofiar straszliwej katastrofy. Przeszło 100 jeszcze ofiar znajduje się w szachcie, zalanym wodą przez maszynę, pracującą bez ustanku nad ugaszeniem pożaru. Rozpacz w okolicy nie do opisania.

TELEGRAMY.

Zgromadzenie urzędników.

Wiedeń 16 marca. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie urzędników państwowych, którzy naradzali się nad sposobami polepszenia swego bytu.

Bankructwo.

Petersburg 16 marca. Firma Guenzberg, która miała także reprezentacje w Paryżu a rozporządzała ogromnemi ruchomemi i nieruchomemi kapitałami, zbankrutowała. Powodem ogólny niedostatek, a więc niewypłacalność dłużników w Rosji.

Berlin 16 marca. Bankructwo firmy Guenzburg naraziło wiele mniejszych i większych firm niemieckich na ogromne straty. Utrzymują tu, że powodem upadku Guenzburga było wydalenie żydów z Rosji i spekulacje reprezentacji paryzkiej ze względu na sojusz francuzko-rosyjski.

Petersburg 16 marca. Niedobór Guenzburga wynosi 6 miljonów. Firmy londyńskie i paryzkie poniosły znaczne straty.

Berlin 16 marca. Utrzymują tu, że rząd rosyjski umyślnie spowodował bankructwo firmy Guenzburg, powstrzymując wypłatę procentów od papierów państwowych.

Wybory w Japonji.

Yokohama 16 marca. Wybory już skończone. Rząd ma tylko 20 głosów większości. Podczas wyborów nie obyło się bez rozruchów. Wiele osób zabitych i ranionych.

Zamach.

Paryż 16 marca. Wczoraj o godzinie 2 w nocy nastąpiła eksplozja w koszarach gwardji republikańskiej. Eksplodowała położona na oknie w sali jadalnej bomba, napełniona prawdopodobnie dynamitem i pociskami. Mur budynku jest lekko uszkodzony, wiele szyb popękało, nikt nie odniósł uszkodzenia. Wszystko przemawia za tem, że zamach pierwotnie był projektowany przeciw prefekturze policji, ale wykonawcy przekonali się, że gmach ten był dobrze strzeżony.

Czerniowce 16 marca. O mandat do Sejmu z miasta Czerniowiec ubiega się znany z sporu z hr. Pace, Rumun, baron Mustazza.

Poznań 16 marca. Sejm prowincjonalny zbierze się 24 kwietnia. Komisarzem królewskim mianowany naczelny prezes v. Willamowitz, marszałkiem Unruhe z Wolsztyna, wicemarszałkiem Stablewski z Zalesia.

Warszawa 15 marca. Stały członek warszawskiej komisji gubernialnej do spraw włościańskich, kamerjunker Hurko — syn jenerał-gubernatora — mianowany zosta pełniącym obowiązki warszawskiego wice gubernatora.

Warszawa 16 marca. Rosja ciągle wzmacnia siły zbrojne w Królestwie Polskim. W okolicach Warszawy mają stanąć wielkie koszary. Także poszczególne posterunki wojskowe wzdłuż granicy pruskiej i austrjackiej mają być zamienione na stałe garnizony.

Wiedeń 16 marca. Cesarz wrócił już z Miramare.

Wiedeń 16 marca. Kardynał Grusza oświadczył publicznie, że katolicy nigdy nie przestaną walczyć z natężeniem wszelkich sił o szkołę chrześcijańską.

Wiedeń 16 marca. Stara *Presse* w fejletonie oddaje hołd charakterowie i zasługom ś. p. Pawła Popiela.

Wiedeń 16 marca. Dzienniki niemieckie i angielskie rozszerzają ciągle wieści o zamachach na cara. Według powszechnego mniemania dzieje się to dla spekulacyj giełdowych.

Wiedeń 16 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał kierownikowi ekspozytury policji w Szczakowej, Ludwikowi Milskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Budapeszt 16 marca. Tutejsze dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd rosyjski zamierzał znieść taksy wywozu owsa.

Berlin 16 marca. Rząd przedstawił sejmowi pruskiemu projekt ustawy upoważniający króla do zniesienia aresztu z funduszu Welfów. Motywa stwierdzają, że nie ma powodu do obawy przed zakłóceniem porządku w Hanowerze.

Berlin 16 marca. Cesarz Wilhelm już odzyskał zdrowie. Jakkolwiek nie opuszcza pokoju, może przyjmować referaty.

Paryż 16 marca. Deputowany Dreyfuss i deput. Martin interpelowali ministra spraw wewnętrznych w sprawie ostatniego zamachu. Minister odpowiedział, że takie zamachy zdarzają się i w innych krajach. Potrzebne środki ostrożności zarządzono. Minister sprawiedliwości przedstawił projekt ustawy o karaniu sprawców zamachów przy pomocy materyj wybuchowych.

Paryż 16 marca. Dybowski donosi z Afryki, że pobił krajowców i pomścił Campbela.

Białogród 16 marca. Skupczyna zajmie się dziś prawdopodobnie deklaracją Milana.

Sofja 16 marca. Były minister Radosławow obejmuje stanowisko bułgarskiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie. Teodorow przeniesiony z Bukaresztu do Białogrodu na miejsce Dimitrowa.

Londyn 16 marca. Mimo zaprzeczenia dzienników niemieckich i francuzkich, utrzymuje *Daily Telegraph*, że Tolstoj internowany jest w klasztorze sołowiewskim, który znajduje się na wyspie naprzeciw Archangielska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża
z dnia 14 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·65 11·25	10·50 11·05	10·30 11·—
Żyto	9.35 9·70	9·15 9·50	9·— 9·60
Jeczmień	6·40—7·75	6·——7·25	6·——7·05
Owies	7·30—7·75	6·50—7·15	6·25 7·—
Groch	6·50 12·—	6·— 7·—	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10·90 12·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—75·—	50·—74·—	46·—7[illegible]·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(10-?)

Une Dame française possedant la musique cherche à se placer dans une famille. Rue Lubicz 3, II-me étage. 592(10-?)

Posady i prace.

Bony polki, fachowo wykształconej, dobrze wychowanej, z doskonałemi świadectwami, poszukuję zaraz do czteroletniej dziewczynki. Zgłoszenia: Kraków. Grodzka, L. 40, I-sze piętro. 620(2-3)

Ogrodnik żonaty, wykształcony w swoim zawodzie, lat 30 mający, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Łaskawe oferty uprasza się składać pod J. K. l. 658, post. rest. Kraków. 623(1-1)

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1. 624(1-?)

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Dobry fortepian do wynajęcia. Kolejowa 7, parter na prawo. 608(4-1?)

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego". 611(6-?)

Łóżko mahoniowe, z materacem sprężynowym, **PODUSZKA** pluszowa, jedwabna, wyszywana, **10 SUKIEN** damskich, mało używanych, **SURDUT** męzki, czarny, wcale nieużywany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno-komisowe. 605(1-4)

Kilka obrazków olejnych, oleodruk, Śmierć Czarnieckiego", **KOSZYK** do kwiatów, pięknie wykonany z drzewa, **ZEGAR** antyk kominkowy, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno komisowe. 604(4-4)

Wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 4000 złr., poszukuje się do interesu fabrycznego, bardzo rentownego, już rozwiniętego. Zgłoszenia pod lit A. Z. 4000. Administracja „Kurjera Polskiego". 597(6-6)

Lokale

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętree, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny niskie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19 5(52-?)

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**.

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu

Depesze: **„Concordia", Pękalski, Kraków.** 85(10-20)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1930(71-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

wielki wybór

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych

Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy 132(18-20)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15,

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem dnia 1-go lutego **sklep**

z wyrobami rymarsko-siodlarskiemi

przy ul. Karmelickiej, Nr. 17.

Polecam swoje wyroby z najlepszego gatunku rzemienia, jako to: **siodła i mundsztuki** specjalnie na konie **PP. OFICERÓW**, kompletne ubrania na konie zaprzęgowe, oraz podejmuję się wszelkich **reperacji i przeróbek**. Roboty wykonuję **pospiesznie i tanio**. Z poważaniem 13?(9-10)

FRANZ KNOPP,

były zarządzający warsztatami rymarskiemi przy c. k. Artylerji polowej.

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12. 0-10)

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Władysława Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięcznie po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(1-2?)

Kawior Astrachański

ŁOSOŚ WĘDZONY i MARYNOWANY

ŚLEDZIE POCZTOWE

ŚLEDZIE W SOSACH

SARDELE BRABANCKIE

MINOGI

SARDYNKI FRANCUZKIE

HOMARY 231(2-4)

PASZTET SZTRASBURSKI

PASZTET DOMOWY z dziczyzny i ryb.

Trufle, Szampiony, Groszek, Fasolka, Szparagi, Ananasy, Oliwki, Oliwę nicejską, Buljon

poleca

HANDEL DELIKATESÓW

HERBAT I WIN

Aleksandra Merca

w Krakowie, Szewska 8.

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(11 100)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.

FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,

PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,

polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. **Ceniki illustrowane bezpłatnie i franco.** 196(5-12)

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70

poleca na obecną porę roku: 22 (5 12)

wielki dobór nasion warzywnych i kwiatowych,

SZCZEPÓW I KRZEWÓW OWOCOWYCH,

róż wysoko-piennych i w korzeniu szczepionych,

ROŚLIN DONICZKOWYCH, PALM WSZELKIEGO RODZAJU;

przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(59-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Szczepy owocowe

wysoko-pienne, silne, z dobremi korzeniami w koronach gatunki wyborowe **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki** 50 cent. za Szt. **Śliwki** 60 cnt. **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 1 złr. Szt. **Agrest** krzewiasty wielko owocowy angielski 25 cnt. Szt. **Porzeczki** krzewiaste, duże, silne 20 cnt. Szt. **Maliny** miesięczne 1 Złr. 12 Szt.

Wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków.

219(?-6) **E. Ukłański.**

Najtańszy nawóz sztuczny

MĄKĘ FOSFOROWANĄ

THOMASA 187(5-6)

zawierającą 14 do 18% kwasu fosforowego, dostarcza całemi wagonami i częściowo

Agencja dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie

Cenniki na żądanie franco.

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Adres: **Wiedeń, I. Giselastrasse 1**

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na **przedmioty gumowe** wysyła na żądanie **gratis i franco**). 239(3-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(289 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(36-?)

Człowiek w sile wieku

opatrzony świadectwami, ładnie i czytelnie piszący, pragnie przyjąć posadę magazyniera, kontrolera, inkasenta, pisarza, nadzorcy w jakiej fabryce lub innym zakładzie przemysłowym. Oferty proszę składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod adr. **„Pisarz".** 250 1-6)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1?60(114-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Na żądanie moich Szanownych Gości robić będę

PĄCZKI

w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty.

Wszelkie obstalunki upraszam wcześniej zamawiać. 22 (5-?)

Z uszanowaniem

Wł. Schmidt.

Cukiernia Ul. Szewska.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż po ukończonej nauce kroju **w pierwszych** magazynach wiedeńskich, otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, Nr. 50, I. piętro.

Udzielam również **nauki kroju**, podejmując się wyuczenia takowej **dokładnie i w krótkim czasie.**

Polecając się Sz. Publ. i prosząc o łaskawe względy zostaję z uszanowaniem

Antonina Stajerska.

Człowiek

obarczony liczną rodziną, pozostający w strasznej nędzy, uprasza Szanowną Publiczność o jakiekolwiek zajęcie. **Wojciech Wójcicki, Półwsie Zwierzynieckie, Nr. 158.**

!!BEZ BLAGI!!

W skutek krachu, wysprzedaję za złr. **5**, cnt. **40**, następujących dziesięć przedmiotów.

Kieszonkowy zegarek „Remontoir" na sekundę uregulowany. Dwie spinki do mankietów ze złota „double". Pierścionek brylantowy, piękna imitacja. Notes do ścierania. Cygarniczka piankowa z bursztynem. Elegancka spinka do krawatki. Pugilares bardzo ładny. Scyzoryk. Elegancki ołówek wykręcany. To wszystko kosztuje **tylko złr. 5, cnt. 40.** Otrzymać można pod firmą: **Józef Chyba, Versandthaus, WIEN.** 147(5-8)

Stary weteran z r. 1831 i 1863

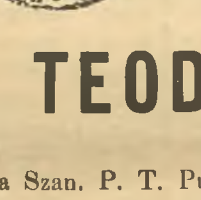
83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2.

Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.

242(2-?) Sławkowska 2.



Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku.

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku



TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znany h fabrykantów robót okien kościelnych itd.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 5·— rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·14 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- ?·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- ?·27 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 2·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Oświęcima, Wiednia.

- ?·— rano (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9·40 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

- ?·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 4·44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- ?·56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Żywca, Mszany dolnej.

- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- ?·16 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- ?·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·?? rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).

ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

- 9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.

z Żywca

- 10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 10·58 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)

Mszany dolnej z Wiednia Oświęcima,

- 3·?8 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 3·53 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·?2 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).

z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

- 8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.28 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·20 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

z Oświęcimia,

Odjazd z Tarnowa:

- ?·?0 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- ?·?1 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja
- ?·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 10·56 przedpoł. (poc. osob.), z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7·2? wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
- ?1·59 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych u konduktorów. 1024(6-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 marca

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	57 80	58 40
20-to frankówki ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
?% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
?% „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niep	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	69 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	219 —	223 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—
Losy.		
Miasta Krakow	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	12 —	14 —
„ włoskiego „ „	12	13 —
Bazyliki Buda-Pesztu	6 40	7 40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego